WIKTOR SAJAPIN TEOFILA GLIŃSKA SZLAKIEM ŚW. ALBERTA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN POLSKI

NR 3 (134) MARZEC 2017



# PAMIĘĆ WCIĄŻ ŻYWA

MAGAZYN POLSKI
NR 3 (134) MARZEC 2017



## Karol Stanisław Niezabytowski

Profesor Dobroński przybliża postać naszego ziomka – ziemianina, polityka, ministra Rządu II RP, który urodził się na Grodzieńszczyźnie

16



## Splot symboli III

Grzegorz Dalkiewicz przedstawia własne refleksje, dotyczące skomplikowanych dziejów w zaborze rosyjskim i czasach sowieckich

24



**Na pierwszej stronie okładki: Michał Dworczyk, obecnie sekretarz stanu MON, w rozmowie z Teresą Jasiukajtis**

**Na ostatniej stronie okładki: Kwatera żołnierzy AK na cmentarzu w Wawiórce**



**REDAKTOR NACZELNA**: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

**KOREKTA**: *Danuta KARPOWICZ*
**SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

**PRENUMERATA POLSKA:**
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa; tel. (22) 628-85-05

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

# Pamięć wciąż żywa



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

10 lutego 1940 roku... Już na samo wspomnienie tej daty wielu ludziom ściska się serce. To tragiczny dzień dla Polaków na Kresach – data pierwszej wywózki ludności na Sybir i w głąb ZSRR. Były jeszcze trzy następne deportacje przed wojną, ale i po wojnie gehenna wywózek trwała.

«Zachować pamięć o tamtych strasznych wydarzeniach i przekazać ją następnym pokoleniom» – było hasłem przewodnim tegorocznych obchodów 77. rocznicy wywózek w dn. 10 lutego, zorganizowanych przez ZPB w Grodnie. Obchody rozpoczęły się Mszą św. w kościele Pobrygidzkim, celebrowaną przez ks. Antoniego Gremzę. Ksiądz rektor w kazaniu podkreślił, że ciężkie, nieludzkie warunki na zesłaniu udawało się przeżyć tym ludziom, którzy pomagali innym.

Po uroczystościach kościelnych uczestnicy obchodów, jak od wielu lat się przyjęło, przeszli przed Dom Polski w Grodnie, żeby zapalić znicze przy tablicy, upamiętniającej ofiary sowieckich deportacji. Andżelika Borys, prezes ZPB, zwracając się do rodaków, podkreśliła, jak ważna jest pamięć o tamtych wydarzeniach, którą trzeba przekazać młodemu pokoleniu naszych rodaków.

Uroczysta akademia z okazji smutnej rocznicy odbyła się w sali ZPB. Po wystąpieniu młodzieży z Grodna publiczności został przedstawiony wzruszający program, przygotowany przez oddział ZPB w Lidzie. Na scenę wyszli Sybiracy z wnukami. W tym czasie na ekranie wyświetlano ich zdjęcia oraz krewnych, których wywieziono na Sybir, w stepy Kazachstanu czy na daleką Północ... Wielu z nich już nigdy nie wróciło do domów rodzinnych, bo umarli z głodu, chorób i zimna, na zawsze pozostając na «nieludzkiej ziemi».

Tragedia wywózek dotknęła również rodzinę Zenona Bieńki z Lidy. Deportowano jego starszego brata Edwarda, rocznik 1922. Jego ojciec, Bolesław Bieńko, przez osiem lat siedział w więzieniu. Brat zmarł w GUŁAG-u na Dalekim Wschodzie, 11 tysięcy kilometrów od domu, i nie wiadomo, gdzie jest jego grób. Długie poszukiwania nie dały żadnego wyniku, bo większość zesłańców nie ma grobów. To tragedia wielu osób i wielu polskich rodzin.

Marię Taraszczyk i jej brata zabrano do różnych domów dziecka, gdy ich rodzice i starsze rodzeństwo byli w pracy przy wyrębie lasu. Władza zadała kolejny cios – zabrała dzieci, żeby wychować je na sowieckich obywateli, nieznających tradycji i wartości narodowych, wiary przodków…

Tego wieczoru usłyszeliśmy wiele smutnych historii, ale były także historie o ludzkiej solidarności, o tym, jak wiara w Boga pomaga przeżyć trudne czasy. Także o tym, że nigdy nie trzeba tracić nadziei, bo tylko silna moralnie osoba potrafi przezwyciężyć napotkane trudności, natomiast załamany człowiek się podda.

Sybiraczka Helena Giebień z Lidy, która uczestniczyła w uroczystościach ze swoją wnuczką, powiedziała: «Dzisiejsza akademia daje nadzieję, że nasze dzieci i wnukowie będą świadome tych wydarzeń. Póki my – Sybiracy – żyjemy, musimy opowiadać o naszych przeżyciach i tragediach. Niestety, nasze grono z każdym rokiem się zmniejsza». Zaapelowała do młodzieży, aby opisywali historie Sybiraków, także tych, zamieszkałych w innych krajach na świecie.

Białoruskie państwo nie chce pamiętać o tragediach tych ludzi, jest to sprzeczne z jego ideologią. «Na Białorusi nie ma także pomnika, upamiętniającego ofiary Sybiru, a przecież nie tylko Polaków deportowano na «nieludzka ziemię», także Białorusinów, Żydów – zaznacza Tadeusz Malewicz. – Naszą pamięcią powinna być także walka z zakłamaniem, nadal obecnym w państwie».

Dlaczego jeszcze tak ważna jest pamięć o Sybirze? To część martyrologii narodu polskiego. Po drugie, żeby już nikt i nigdy podobnych historii nie przeżywał. A przecież przestępstwa przeciwko ludności trwają nadal w różnych miejscach na Ziemi, nawet w Europie i nie tak daleko od nas.

Niestety, skutki deportacji Polaków w dalekim już 1940 roku trwają do dnia dzisiejszego. – Przejawiają się one na różne sposoby. Polacy, którzy pozostali na Kresach, zostali pozbawieni własnych elit i własnych instytucji – pisał na łamach «Magazynu Polskiego» profesor Piotr Jaroszyński. – Ponieważ człowiek w dużym stopniu kształtowany jest przez środowisko, w jakim żyje, to brak ludzi, którzy nadają wyższy ton kulturze narodowej odbiera szansę na pielęgnowanie własnej narodowości. Dotyczy to zwłaszcza nowych pokoleń, które rodzą się w nowej rzeczywistości» ■



MACIEJ RADZIWIŁŁ POKAZUJE GOŚCIOM WYSTAWY JEDEN Z EKSPONATÓW

# Wystawa o Radziwiłłach

**Wystawę pt. «Radziwiłłowie: losy rodu i kraju» otwarto w Narodowym Muzeum Sztuki w Mińsku.**

Można ją zwiedzać od 15 lutego do 16 kwietnia. Główną część ekspozycji stanowią dzieła z prywatnej kolekcji Macieja Radziwiłła, który jest potomkiem w 12. pokoleniu Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła «Sierotki».

Na wystawie są m.in. portrety królowej Polski Barbary Radziwiłłówny, hetmana wielkiego litewskiego Jerzego Radziwiłła (Herkulesa), fundatora rezydencji w Nieświeżu Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (Sierotki), siostry króla Jana III Sobieskiego Katarzyny, Michała Kazimierza Radziwiłła (Rybeńki), Karola Stanisława Radziwiłła (Panie Kochanku).

Część ekspozycji stanowią portrety z Muzeum Sztuki w Mińsku, które do 1939 r. znajdowały się w zamku Radziwiłłów w Nieświeżu.

# Bezwizowy przylot

**Od 12 lutego na Białoruś można przylecieć bez wizy.**

Dekret nr 8 podpisany przez Łukaszenkę pozwala na bezwizowy wjazd i pobyt na Białorusi przez okres 5 dni obywatelom 80 krajów, przekraczającym przejście graniczne «Port Lotniczy Mińsk».

Dekret dotyczy obywateli 39 krajów UE, a także Brazylii, Indonezji, USA, Japonii i in.

Aby skorzystać z trybu bezwizowego, trzeba mieć ważny paszport lub inny dokument, upoważniający do podróży za granicę, gotówkę (na każdy dzień pobytu sumę w wysokości 20 euro) oraz ubezpieczenie medyczne.

Przekroczenie 5-dniowego terminu pobytu bez wizy będzie zagrożone sankcjami karnymi, w tym deportacją i grzywną o równowartości 550 euro.

Rzecznik MSZ Dmitrij Mironczyk zapowiedział, że białoruski MSZ rozważa możliwość wjazdu i pobytu na terytorium RB przez okres 12-14 dni bez konieczności posiadania wizy. Jednak to musi zatwierdzić parlament, a to nie odbędzie się szybko.

## W skrócie

**Swietłana Aleksijewicz,** laureatka literackiej Nagrody Nobla, zapłaciła 197 tys. euro podatku od nagrody dla białoruskiego fiskusa.

**Łukaszenko** spotkał się z red. naczelnym opozycyjnej gazety «Narodnaja Wola» Josifem Serediczem. Prezydent obiecał, że prasa opozycyjna będzie w sprzedaży w kioskach oraz w prenumeracie.

**Przywódcy** 8 litewskich partii parlamentarnych porozumieli się w sprawie koordynacji bojkotu energii elektrycznej z Elektrowni Atomowej w Ostrowcu.

**Obok uroczyska** Kuropaty, w miejscu, gdzie spoczywają ofiary stalinowskich oprawców z NKWD, rozpoczęto budowę kompleksu biurowego. Po społecznych protestach inwestor zrezygnował z budowy.

**Białoruś** przekazała IPN listę 21 ofiar represji stalinowskich.

**Andrej Sannikau,** kandydat na prezydenta w wyborach 2010, po których został skazany na karę więzienia, obecnie mieszka w Wielkiej Brytanii, gdzie wydał nową książkę pt. «Białoruska ruletka».

**Rada UE** symbolicznie przedłużyła sankcje wobec RB, to embargo na broń, zakaz wjazdu dla 4 osób z otoczenia Łukaszenki, odpowiedzialnych za porwania i zabójstwa polityczne.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



Przemówienie ministra Waszczykowskiego w Sejmie RP

# MSZ dla Polonii

**O dalszym wspieraniu Polonii i Polaków za granicą mówił minister spraw zagranicznych RP w trakcie sejmowego expose.**

Minister Waszczykowski wskazywał na ubiegłoroczne dokonania dyplomacji w tym zakresie. Polski MSZ m.in. zapobiegł likwidacji polskiej szkoły na Łotwie, wynegocjował finansowanie remontu Domu Polskiego w Bochum w Niemczech. Polska zawarła również porozumienie z Białorusią o współpracy w dziedzinie oświatowej. Znowelizowano też Ustawę o Karcie Polaka.

Witold Waszczykowski zapewnił, że tego rodzaju działania będą kontynuowane. Dodał, że polska dyplomacja będzie zdecydowanie i szybko reagowała na przypadki agresji wobec Polaków za granicą. MSZ będzie wspierał nauczanie języka polskiego i przeznaczy znacznie większe niż dotychczas środki. Szczególny nacisk zostanie położony na edukację historyczną.

Minister w przemówieniu powiedział także, że stale rozszerzana jest sieć polskich konsulatów na świecie. Dodał, że 2017 r. będzie pierwszym pełnym rokiem działalności nowo utworzonej Akademii Dyplomatycznej MSZ, jej zadaniem jest kształcenie młodych adeptów dyplomacji oraz rozwój zawodowy pracowników MSZ.

# Centralne lotnisko

**Między Łodzią a Warszawą ma powstać Centralny Port Lotniczy.**

Taką informację przekazał minister Infrastruktury i Budownictwa Andrzej Adamczyk. Plan powstał jeszcze w 2008 r.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę rekomendującą budowę lotniska, które obsługiwałoby od 50 do 60 mln pasażerów rocznie. Sprawą uchwały ma się zająć rząd. Koszty budowy to 20-30 mld PLN.

Minister na razie nie wskazał konkretnych źródeł finansowania inwestycji. Jeśli rząd podejmie decyzję o budowie portu, mógłby on powstać za 15-17 lat. Do tego czasu największą część ruchu lotniczego w Polsce będzie obsługiwać lotnisko Chopina w Warszawie. Wiceminister infrastruktury Jerzy Szmit zwrócił uwagę, że konieczne są inwestycje, które zwiększą przepustowość lotniska. Brana jest pod uwagę rozbudowa infrastruktury, a także lepsze wykorzystanie przestrzeni powietrznej.

Centralny Port Lotniczy ma być jednym z największych lotnisk przesiadkowych w Europie.

## W skrócie

**Warszawskie** Centrum Myśli Jana Pawła II rozpoczyna pierwszy międzynarodowy kurs JP2 Online dla osób do 35. roku życia.

**Michał Dworczyk** 1 marca został powołany na stanowisko sekretarza stanu w MON.

**Harcerze** i przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy AK zapalili znicze w 75. rocznicę utworzenia AK w 150 miejscach pamięci w Warszawie.

**Kilkadziesiąt** tys. osób w ponad 240 miastach w Polsce i za granicą wystartowało w biegach «Tropem Wilczym», poświęconych żołnierzom powojennego podziemia.

**Ukazał się** kolejny tom albumu IPN z 165 sylwetkami Polaków, odznaczonych przez prezydenta Dudę, którzy podczas Zagłady ratowali Żydów.

**Zm. Krystyna Sienkiewicz,** znana aktorka teatralna i filmowa, rodzina której pochodziła z Grodna.

**GUS podał,** że w styczniu 2017 r. Polacy zarabiali średnio 4 277,32 zł. brutto. Developerzy sprzedali w 2016 r. rekordową liczbę mieszkań – o 4,3% więcej niż w 2015.

**6-procentowy** wzrost eksportu z Polski do USA odnotowano w 2016 r.

Przygotowała
Maria Zaniewska

# Polski w Manchesterze

**W ramach projektu «Wielojęzyczny Manchester» Uniwersytet w Manchesterze będzie ściśle współpracować z polskimi szkołami sobotnimi, aby zachęcić do propagowania dwujęzyczności.**

Portal Londynek.net podaje, że w Manchesterze polska mowa plasuje się na 4. miejscu wśród języków nieanglojęzycznych. Ponad 8 tys. osób i ponad 50 firm używa tu języka polskiego w handlu.

Na Uniwersytecie w Manchesterze działa aktywnie Polskie Towarzystwo Studentów, które oferuje wsparcie dla prawie stu polskich studentów, a Szkoła Prawa prowadzi wymianę ze studentami z Uniwersytetu Warszawskiego.

Badania są prowadzone w celu udokumentowania stosowania języków społeczności w mieście, pomagają ocenić potrzeby językowe i zbiera dane dla instytucji publicznych.

Będą angażować personel oraz uczniów w działania, mające na celu wzbogacenie programu nauczania; organizować praktyki studenckie oraz wsparcie dla nauczycieli. Do projektu zaangażowały się dwie czołowe polskie szkoły w Manchesterze.




Ambasador RP A. Rzegocki z pracownikami i studentami, zaangażowanymi w projekt «Wielojęzyczny Manchester»

– Badania pokazują, że polscy imigranci na ogół szybko przyswajają angielski i na własną rękę mogą korzystać z usług publicznych bez konieczności długoterminowego wsparcia językowego – stwierdził profesor Yaron Matras, koordynator projektu. Dodał też, że pielęgnowanie języka jest cennym źródłem umiejętności dla następnych pokoleń.

Przedsięwzięcie wspiera Ambasador RP w Londynie Arkady Rzegocki, który spotkał się z polskimi pracownikami i studentami oraz z rektorem, prof. Dame Nancy Rothwell.

# Pamięci Tadeusza Kościuszki

**Z okazji urodzin bohatera w dn. 4 lutego Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Nauczycielek przy Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku gościło dzieci z polskich szkół.**

Jak podaje «Nowy Dziennik», w siedzibie fundacji został przygotowany program, żeby w sposób przystępny przybliżyć postać Kościuszki. Wystąpił zespół dziecięcy «Krakowianki i Górale» z parafii św. Stanisława Kostki na Greenpoincie, który zaśpiewał piosenki oraz przedstawił scenę przysięgi Kościuszki na Rynku w Krakowie, a także zatańczył Krakowiaka Kosynierów i Poloneza Triumfalnego. Wiersz «Bitwa pod Racławicami» zarecytował Aleksander Węglicki z Polskiej Szkoły Dokształcającej im. Henryka Sienkiewicza.

Prezes Stowarzyszenia Nauczycielek, Benedette O'Keefe, wygłosiła krótką pogadankę na temat bohatera oraz przeprowadziła grę «Jeopardy» o życiu Kościuszki. Uczestnicy gry otrzymali nagrody.

W USA jest wiele miejsc, nazwanych imieniem Kościuszki. Maria Bielska i Aleksandra Krużel zaprezentowały serię fotografii, pokazujących, jak zmienia się most Kościuszki w Nowym Jorku oraz opowiedziały o walce aktywistów komitetu o zachowanie oryginalnego napisu: «KOSCIUSZKO BRIDGE» z 1939 r.

W spotkaniu uczestniczyli m.in. dwie gromady zuchów: «Słoneczniki» z Brooklynu i «Polskie Rydze» z Greenpointu wraz z rodzicami. W fundacji przygotowano wystawę dzieł sztuk, poświęconą bohaterowi.

Fundacja Kościuszkowska w jubileuszowym roku ogłosiła konkurs dla młodzieży na najlepszy esej, upamiętniający bohatera dwóch narodów, jest też organizatorem wielu imprez rocznicowych.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

# Ryszard Kapuściński

**Ur. 4 marca 1932 r. w Pińsku na Polesiu. W tym roku przypada 85. rocznica urodzin i 10 lat od jego śmierci.**



Dom Kapuścińskiego w Pińsku

Historyk współczesności, humanista i filozof, badacz polityki i kultury, pisarz, dziennikarz, podróżnik i reporter, doktor Honoris Causa siedmiu uniwersytetów, wykładowca na wielu renomowanych uniwersytetach na obu półkulach, laureat ponad 40 nagród krajowych i zagranicznych.

W swych tekstach łączył warsztat reportera, antropologa, etnografa, politologa i socjologa. Tworzył przekaz rzeczywistego obrazu świata i złożoności jego losów. Pochylał się nad każdym człowiekiem, bez względu na jego znaczenie, pozycję społeczną, warunki życia. Uczył szacunku do różnorodnych kultur.

Kapuściński wyliczył, że był świadkiem 27 rewolucji, w jego karierze reportera 4 razy wyznaczono go do rozstrzelania, był na 12 frontach. Przez kilka lat był wymieniany jako poważny kandydat do literackiej Nagrody Nobla.

Zrewolucjonizował reportaż, faktografii używał jako tworzywa narracji literackiej i pokazał, że dziennikarstwo może być sztuką. Przemyślenia i idee, zawarte w jego książkach, przetłumaczone na ponad 30 języków świata, pozostały w umysłach ludzi na wszystkich kontynentach.

– Boję się świata bez wartości, bez wrażliwości, bez myślenia – świata, w którym wszystko jest możliwe, ponieważ wówczas możliwe staje się zło – napisał w I tomie «Lapidarium».

«Wojna futbolowa», «Cesarz», «Szachinszach», «Imperium», «Heban», «Podróże z Herodotem», «Ten Inny» – to tytuły tylko niektórych jego książek, które warto przeczytać.

# Sejm Niemy

**Jednodniowa sesja sejmu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zwołana 1 lutego 1717 r. w Warszawie.**

W tym roku przypada 300. rocznica jednego z kluczowych wydarzeń dla dziejów Rzeczypospolitej w XVIII w. Uchwalono obszerne ustawy dla Korony i WKL, ale przede wszystkim sejm zatwierdził układ pomiędzy konfederacją tarnogrodzką a królem Augustem II Mocnym. Nazwany «niemym» ponieważ poza marszałkiem sejmu S. Ledóchowskim i odczytującymi uchwały nie dopuszczono do głosu żadnego posła z obawy przed zerwaniem obrad.

Miał charakter sejmu pacyfikacyjnego, kończącego okres wojny domowej szlachty z królem.

Król dążył do ściślejszego powiązania Rzeczypospolitej i Elektoratu Saksonii, w której był dziedzicznym elektorem. Polska była wówczas pod wpływem cara Piotra I, którego wojska stacjonowały na jej terenie, natomiast August II dążył do zmniejszenia jego ingerencji. Po wprowadzeniu wojsk saskich na tereny Polski w 1710 r. i brutalnym nakładaniu przez nie kontrybucji na zrujnowanych podczas III wojny północnej majątkach szlacheckich, szlachta zawiązała w 1715 r. konfederację tarnogrodzką, czego skutkiem była dwuletnia wojna domowa.

Szlachta po nieudanych rokowaniach z królem, zwróciła się o mediację do cara Rosji Piotra I. Skutkiem był układ między królem a szlachtą, zawarty 3 listopada 1716 r. w Warszawie przy mediacji posła rosyjskiego G. Dołgorukiego. Piotr I jednak nie był gwarantem traktatu warszawskiego, do czego nie dopuścili król i konfederaci. W dodatku zobowiązał się wyprowadzić swoje wojska po uspokojeniu się w Polsce sytuacji wewnętrznej, co uczynił w 1719 r. Po Sejmie Niemym nastał 15-letni okres pokoju i odbudowy gospodarki.

Przygotowała
**Maria ZANIEWSKA**

# W 77. rocznicę wywózek

10 lutego, w rocznicę pierwszej masowej deportacji Polaków na «nieludzką ziemię», Związek Polaków jak co roku uczcił smutną datę martyrologii Narodu Polskiego. Tego dnia w Grodnie odbyła się Msza św. w intencji Sybiraków, zapalono także znicze przy tablicy, upamiętniającej ofiary wywózek.

Smutne twarze młodzieży i dzieci podczas akademii podkreślały tragizm wydarzeń 1940 roku. To bardzo ważne, że młodzi uczestniczą w podobnych przedsięwzięciach, ponieważ wyraża to łączność pokoleń, przekazanie tradycji i pamięci.




IRENA WALUŚ

ZENON BIEŃKO Z LIDY DZIELI SIĘ WSPOMNIENIAMI O LOSACH RODZINY PO WRZEŚNIU 1939 R.



Irena Waluś

Uczestnicy obchodów przed Domem Polskim w Grodnie






Irena Waluś

Prezes Stowarzyszenia Sybiraków Halina Jakołcewicz przemawia przy Domu Polskim. Obok: Tadeusz Malewicz i Andżelika Borys, prezes ZPB



Irena Waluś

Podczas akademii w Grodnie sybiraczka Helena Giebień oraz wnukowie sybiraków z Lidy

# Trudności pokonano

Irena Waluś

**Na IX Zjeździe ZPB w dn. 10 grudnia ub.r. Andżelika Borys wygrała wybory. Nowa prezes Związku Polaków zaprosiła do współpracy byłego prezesa i jego zastępczynię. Mieczysław Jaśkiewicz i Helena Dubowska weszli do najwyższych władz organizacji: Rady Naczelnej i Zarządu Głównego.**

Wydawało by się, że zapowiada się dobra współpraca pomiędzy nowa ekipą a byłym kierownictwem ZPB. I tak było do pewnego momentu. Ponieważ ZPB działa w warunkach nieuznawania przez władze białoruskie, ma zaplecze gospodarcze, by prowadzić działalność statutową. Po wyborach nowy prezes przejmuje kierownictwo nad spółką.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w dn. 25 stycznia Jaśkiewicz miał przekazać udziały w spółce «Kresowia», lecz oznajmił, że tego nie uczyni. Firma ma trzech udziałowców i sytuację mogłaby uratować Dubowska, gdyby razem z Markiem Zaniewskim, trzecim udziałowcem, zagłosowała przeciwko Jaśkiewiczowi, lecz Dubowska tego nie uczyniła. Na 12 lutego zostało zwołane posiedzenie Rady Naczelnej ZPB, a do tego czasu Dubowska i Jaśkiewicz mogli uregulować sprawy spółki i zmienić swoje zdanie. Została podjęta próba mediacji z nimi.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Jaśkiewicz i Dubowska potwierdzili, że firmy nie przekażą, bo uznają ją za własność. Jaśkiewicz oznajmił również, że zakłada nową organizację, którą zarejestrują władze białoruskie. Księgowa spółki nie udostępniła nowemu kierownictwu żadnych dokumentów oraz listy zatrudnionych w niej osób. Były prezes zatrudnił w «Kresowii» swoją córkę, która mieszka w Polsce. Na Białorusi za fikcyjne zatrudnienie grozi odpowiedzialność karna. Z oddziałów ZPB napływało coraz więcej skarg, że były zjawiska korupcyjne, związane z poleceniem na Kartę Polaka i inne.

W dn. 25-26 lutego kierownictwo Związku Polaków odbyło spotkanie w polskim MSZ i Sejmie RP, gdzie otrzymało potwierdzenie, że ZPB nadal pozostaje partnerem strategicznym, reprezentującym polską mniejszość na Białorusi.

Zakładnikami przestępczych działań Jaśkiewicza i Dubowskiej zostali maturzyści Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB. Nowa dyrektor szkoły Anżelika Orechwo nie została wpuszczona na studniówkę, żeby odczytać list od konsula generalnego RP w Grodnie Jarosława Książka i przekazać informacje maturzystom o studiach w Polsce. Sytuacja już jest opanowana i wszyscy maturzyści mają pomoc przy otrzymaniu Karty Polaka i w in. sprawach. Także działalność ZPB nie ucierpiała, są prowadzone wszystkie zaplanowane wcześniej przedsięwzięcia oraz została założona nowa spółka gospodarcza.

Jaki jest wynik wywrotowej działalności byłego kierownictwa? Dla ZPB, jeżeli chodzi o straty liczebne to prawie żadna, wyniosły one 0,74 procent. Prezesi oddziałów, którzy podstępem zostali zaproszeni na zebranie założycielskie organizacji Jaśkiewicza, już złożyli wyjaśnienia. Wizyty kierownictwa w oddziałach oraz zebranie prezesów w Grodnie dobitnie dowodzą, że wszędzie ludzie chcą pozostać w ZPB. W kilku oddziałach terenowych odbędą się nowe wybory prezesów, a w czterech strukturach juz wybrano nowe kierownictwo.




Podczas IX Zjazdu ZPB wybrano nowe władze organizacji

Jeżeli zaś chodzi o wizerunek ZPB, to ta hańbiąca historia przynosi nam tylko wstyd, że byli kierownicy okazali się pospolitymi złodziejami, są zamieszani w działalność korupcyjną i łamanie statutu Związku Polaków. Ale siła organizacji polega na tym, że w trudnej sytuacji, potrafi się oczyścić, stworzyć warunki dla przejrzystej działalności, zarówno społecznej, jak i gospodarczej ■



Irena Waluś

Mikołaj Pacenko oprowadza po muzeum

# Spotkanie krajoznawcze w Brzostowicy Wielkiej

Irena Waluś

**Oddział ZPB w Brzostowicy Wielkiej pod kierownictwem Leszka Poczobuta powstał parę miesięcy temu. Jego członkowie mają wiele ciekawych pomysłów na działalność. Określili już kierunki działalności, a do swoich najważniejszych zadań zaliczają m.in. opiekę nad miejscami pamięci w swojej miejscowości.**

26 lutego w oddziale odbyło się kolejne spotkanie, tym razem poświęcone historii ziemi ojczystej, które rozpoczęło się od zwiedzania muzeum krajoznawczego, noszącego nazwę Muzeum Wiewiórki. Wiewiórka jest umieszczona w herbie miasta, stąd takie uhonorowanie w nazwie placówki dla popularnego zwierzaka. Muzeum powstało dwa lata temu, przedstawia dzieje tych ziem od czasów najdawniejszych. Jak powiedział przewodnik po muzeum Mikołaj Pacenko, wykopaliska archeologiczne wykazały, że ślady działalności człowieka na terenie obecnego rejonu brzostowickiego pochodzą sprzed trzech tysięcy lat przed Chrystusem. Na podstawie znalezionych fragmentów ceramiki, liczących pięć tysięcy lat, zostało zrekonstruowane, a później wykonane naczynie ceramiczne. W muzeum dowiemy się o dawnych właścicielach Brzostowicy Wielkiej z rodu Chodkiewiczów i Kossakowskich.

Historyk Mikołaj Pacenko spędził dużo czasu w archiwach, badając historię kraju. Poszukiwania nowych dokumentów i faktów zaprowadziły go aż do Londynu, gdzie osobiście poznał przedstawicieli rodu Kossakowskich – ostatnich właścicieli Brzostowicy Wielkiej.

Warto, będąc w tym mieście, odwiedzić muzeum, chociaż przedstawienie niektórych faktów i wydarzeń budzi sprzeciw. Nie można przecież, mówiąc o insurekcji kościuszkowskiej, z dumą podkreślać, że w wojskach rosyjskich bohaterstwem się wyróżniał młody Bagration, późniejszy generał 1812 r. Bohaterstwem jakim?



IRENA WALUŚ

SPOTKANIE DZIAŁACZY W GOSPODARSTWIE AGROTURYSTYCZNYM

Tym, że tłumił powstanie i zabijał naszych rodaków, którzy walczyli o wolność swego kraju z zaborcą rosyjskim.

Tym nie mniej trzeba docenić zaangażowanie pracowników w powstanie muzeum, o spornych zaś kwestiach trzeba dyskutować, żeby je zmieniać. Mikołaj Pacenko ubolewa nad losem kościoła pw. Nawiedzenia NMP, który po powstaniu styczniowym został przekazany prawosławnym. W okresie międzywojennym wrócił do katolików, lecz w latach 60. został przez władzę sowiecką zamknięty, a po pożarze w 1991 r. po świątyni pozostały ruiny. Ale nawet ruiny tego najwspanialszego zabytku miasta robią wrażenie. Jak podkreślił historyk, miasto nie ma pieniędzy na sporządzenie projektu zachowania ruin kościoła.

Mikołaj Pacenko chciałby również uczcić pamięć Tadeusza Kościuszki. Proponuje umieścić tablicę pamiątkową na dużym głazie, który znajduje się w centrum miasta.

## Na grobach żołnierzy polskich

Na cmentarzu w Brzostowicy Wielkiej znajduje się pomnik-obelisk, poświęcony polskim żołnierzom, poległym podczas wojny polsko-bolszewickiej w czasie zaciętych walk o Brzostowicę we wrześniu 1920 r. Tu działacze oddziału zapalili znicze i pomodlili się w intencji wszystkich polskich żołnierzy, którzy walczyli o wolność i niepodległość kraju.

Na miejscowym cmentarzu są także groby pięciu ofiar miejscowej skomunizowanej bandy we września1939 r., w których spoczywa dwóch polskich policjantów oraz trzy osoby cywilne. Opiekował się tymi miejscami Marian Bajer, teraz pieczę nad nimi przejmie oddział ZPB. Członkowie oddziału spotkali się z 92-letnim panem Marianem, nagrali jego wspomnienia o tym, w jaki sposób odrodzono te miejsca pamięci.

Członkowie oddziału zrobili rozeznanie u starszych osób w najbliższych miejscowościach koło Brzostowicy Wielkiej, czy nie ma w pobliżu zapomnianych grobów polskich. Poszukiwania zaprowadziły ich do lasu, gdzie znaleźli nie polskie mogiły, lecz groby żołnierzy niemieckich z czasów I wojny światowej. Informacje o tych grobach przekazali dla Ambasady Niemiec w Mińsku.

## Ambitne plany oddziału

Spotkanie kontynuowano w gospodarstwie agroturystycznym «Ciche stawy», gdzie historyk w Wołkowyska Witalij Predko opowiedział o skomplikowanej historii kościołów w Brzostowicy Wielkiej i innych ciekawostkach: jak chociażby o pobycie Melchiora Wańkowicza w tej miejscowości.

Po prelekcji tematem rozmowy były plany oddziału oraz to, w czym oczekują pomocy. Jak podkreślił Leszek Poczobut, mają dobry pomysł na organizowanie cyklicznych festiwali folkloru i mają nadzieję, że Zarząd Główny ZPB ich w tym podtrzyma. Chcieliby, żeby występy zespołów ludowych i kapel były połączone z wystawą, kiermaszem i warsztatami twórców ludowych. Miejsce na taką imprezę mają wręcz wymarzone.

Działacze oddziału mają wiele pasji. Oleg Soroka, lekarz z zawodu, jest założycielem amatorskiej drużyny hokejowej «Szalone Wiewiórki», która gra w hokej od pięciu lat, na treningi jeżdżą do Iwacewicz, Grodna albo Lidy, najczęściej raz w tygodniu, czasami dwa. Sami finansują swoją działalność sportową, starają się przyciągnąć młodzież. Grają z drużynami amatorskimi z Białorusi, uczestniczą m.in. w turniejach bożonarodzeniowych. 17 lutego zagrali mecz towarzyski z amatorską drużyna hokejową «Husaria» z Białegostoku, występującą w 2. Lidze Hokeja na Lodzie w Dywizji Północno-Wschodniej.

Natomiast Aleksander Bojarczuk z małżonką i kilka innych osób to zapaleni kajakarze, w tym roku organizują spływ rzeką Roś, mają już plan, jakie zabytki polskiej historii i kultury będą zwiedzać w trakcie spływu. Chcieliby zaprosić rodaków z Polski na ten spływ. Rozpoczną swoją wyprawę nad rzekę na rowerach. To tylko niektóre pasje naszych rodaków, którzy chcą poznawać polską historię, a czas wolny starają się spędzać ciekawie, a także zdrowo i ekologicznie.

Dla Zarządu Głównego ZPB członkowie oddziału przekazali portret Tadeusza Kościuszki, wykonany przez malarza i grafika Mikołaja Żłobowicza z Brzostowicy Wielkiej ■

# Żołnierzom niezłomnym

Irena Waluś


Irena Waluś

Uczestnicy obchodów na cmentarzu w Bielicy (rej. lidzki)

**Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych Związek Polaków na Białorusi uczcił odwiedzaniem grobów AK-owców oraz uroczystą akademią.**

Wraz z kierownictwem ZPB w oddaniu hołdu żołnierzom podziemia uczestniczyli poseł na Sejm RP Michał Dworczyk oraz konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką.

AK-owcom w udziale przypadł trudny los: najpierw walczyli z okupantem niemieckim, potem sowieckim. Zdradzeni przez aliantów w Jałcie walczyli do końca, pozostając wierni przysiędze, złożonej Ojczyźnie.

Mogiły partyzantów polskich są rozsiane po różnych cmentarzach, opiekują się nimi miejscowe oddziały ZPB. Uczestnicy obchodów zwiedzili miejsca pamięci w Stryjówce, Szczuczynie, Bielicy, Wawiórce, Raduniu oraz w Surkontach. Wszędzie spotkali się z Polakami z miejscowych oddziałów ZPB, z którymi wspólnie złożyli wieńce, zapalili znicze i pomodlili się w intencji polskich żołnierzy, którzy zginęli w imię wysokich ideałów.

Poseł Michał Dworczyk podkreślił, że obecnie w Polsce trwa proces przywracania pamięci o patriotach, żołnierzach podziemia antykomunistycznego.

Nasi rodacy wspominali, jak powstawały miejsca pamięci. Czasami spontanicznie przypominali wiersze i piosenki, powstałe na cześć polskich bohaterów. Kazimierz Choder, prezes oddziału ZPB w Żołudku, na cmentarzu w Bielicy zaśpiewał piosenkę o polskich partyzantach. Na cmentarzu w Wawiórce Teresa Jasiukajtis zaśpiewała piosenkę, poświeconą Janowi Piwnikowi «Ponuremu».

Wszędzie miejsca pamięci są zadbane – za co miejscowym Polakom dziękowali Andżelika Borys, prezes ZPB, oraz konsul Jarosław Książek. Michał Dworczyk zaznaczył z kolei, że dzięki opiece o polskie groby, Polacy mieszkający w Macierzy mają dowód na to, iż Polacy z Białorusi nie zatracili ducha polskości, więc ofiara bohaterów miała sens.

Niestety, wiemy o mniejszej ilości grobów. W większości to mogiły zapomniane, ponieważ zmarły osoby, które wiedziały, kto w nich spoczywa. Są też nieoznaczone drewniane krzyże. Czasami na grobach można zobaczyć taki napis: zginął śmiercią tragiczną, np. w 1946 r. To może być pochówek AK-owca. Nawet dopiero kilka lat temu udawało się ustalić nazwiska niektórych żołnierzy.

Na cmentarzu w Surkontach, gdzie są pochowani żołnierze Macieja Kalenkiewicza «Kotwicza» i sam dowódca, Dworczyk powiedział, że w powstających w Polsce Wojskach Obrony Terytorialnej trzy jednostki będą miały za patronów wybitnych żołnierzy Armii Krajowej. Imię Macieja Kalenkiewicza będzie nosił jeden z batalionów Wojsk Obrony Terytorialnej w województwie podlaskim.

Wieczorem 28 lutego w sali ZPB odbyła się akademia, poświęcona pamięci żołnierzy wyklętych. Uczniowie pod kierownictwem Renaty Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, przygotowali okolicznościowy występ. Następnie odbył sie pokaz filmu dokumentalnego o żołnierzach Armii Krajowej.

Dwudniowe obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, zorganizowane przez Związek Polaków, zakończyły się 1 marca składaniem wieńców, zapaleniem zniczy oraz modlitwą na cmentarzu wojskowym w Grodnie przy Krzyżu Katyńskim. W uroczystości tej uczestniczyli dyplomaci z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie Violetta Sobierańska i Andrzej Raczkowski ■

# Wiktor Sajapin

Andrej Waszkiewicz

**Setki grodnian w dn. 4 lutego żegnały Wiktora Sajapina, jednego z najbardziej znanych i ciekawych krajoznawców, badających historię Grodna. Zmarł wieczorem 2 lutego po kilku latach walki z ciężką chorobą, która jednak nie była w stanie przeszkodzić mu aktywnie pracować nad studiowaniem dziejów miasta nad Niemnem.**


Irena Waluś

Krajoznawca Wiktor Sajapin

Wiktor Sajapin przez wiele lat pracował w służbie celnej w Grodnie, na początku XXI w. napisał kilkutomowe dzieło o historii tejże służby, rozpoczynając od czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Już jako emeryt zaczął bardzo aktywnie penetrować bogate archiwa Grodna, poszukując informacji na ciekawe dla niego tematy. A zainteresowań miał dużo, co widać chociażby z tytułów jego książek, których w ciągu ostatnich lat wydał aż dwadzieścia. Pisał o kinach i teatrach Grodna, o statkach niemeńskich, o potrawach starego Grodna (w tym przypadku razem z autorem niniejszego tekstu), o zabytkach architektonicznych miasta.

Szczególnym tematem jego prac było Grodno lat powojennych, miasto, które dobrze pamiętał sam i pamięć o którym chciał przekazać dla nowych pokoleń grodnian. Był bardzo obiektywny jako historyk. Nigdy nie przekręcał historii na potrzeby dnia bieżącego, nie malował przeszłość tylko w czarne czy białe kolory. Nie będąc profesjonalnym historykiem, fantastycznie orientował się w archiwach, pracował szybko i z wielkim entuzjazmem. Tak samo opowiadał o swojej pasji, występując z prelekcjami na licznych spotkaniach ze społecznością miasta, w tym w Związku Polaków na Białorusi. Trzeba zaznaczyć, że chociaż pisał tylko po rosyjsku i po białorusku, to bardzo dobrze znał język polski. Jedna z książek Wiktora Sajapina «ChronoGrodno: Historia Grodna na łamach gazet 1913-1941» akurat jest napisana na podstawie informacji, zaczerpniętych z gazet grodzieńskich, wydawanych m.in. w okresie międzywojennym.

Prawie od dziesięciu lat współpracowałem z Wiktorem Sajapinem. W każdej skomplikowanej kwestii historycznej można było do niego zadzwonić i po kilku godzinach otrzymać wyczerpującą odpowiedź. Chętnie zgadzał się na propozycje napisania artykułów na proponowany temat. Napisał kilka tekstów do almanachu «Horad Światoha Huberta», a także przedstawił rewelacyjny materiał o ostatnich latach istnienia Fary Witoldowej do książki «50 lat bez Fary Witoldowej». Pisał na stronę internetową harodnia.com, do gazet i czasopism grodzieńskich.

W ostatnich latach był zapraszany przez władze miejskie na omówienie kwestii, związanych z dziedziną turystyki i kultury. Jako człowiek o niekwestionowanym autorytecie, zdecydowany i pewny siebie był bardzo pomocny w dyskusjach o zachowaniu zabytkowych domów i innych pomników historii i kultury naszego miasta.

Niestety… odszedł od nas w sile swoich możliwości twórczych, mając wiele planów i wiele zebranych materiałów. Jestem pewien, że z zebranych przez niego materiałów powstanie jeszcze niejedna książka, którą napiszą przyjaciele i koledzy krajoznawcy. Ale nikt i nigdy nie będzie w stanie zastąpić nam Wiktora Sajapina, który tak kochał nasze miasto i tak dużo dla niego zrobił ■

# Kronikarze Grodna

Laura MICHAJLIK

**«Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą…» Te słowa z wiersza ks. Jana Twardowskiego przychodzą na pamięć w minuty bolesne, gdy ostro odczuwamy nieodwracalność utraty bliskich.**

Niekoniecznie bliskich z rodziny, ale też bliskich nam co do poglądów, ducha, sposobu bycia i stosunku do otaczającego świata. Fiodor Ignatowicz, Natalia Kaniuk, Wiktor Sajapin – imiona dla jednych dobrze znane, dla innych nieznane wcale. Odeszli szybko i kolejno – jeden po drugim, może dlatego tak boleśnie odczuwamy pustkę po nich. Byli niby skromnymi grodnianami, niewyróżniającymi się w tłumie i niedążącymi do tego, a jednocześnie byli ludźmi niezwykłymi poprzez swój stosunek do sprawy, której poświęcili wiele lat swego życia.

Każdy z nich na swój sposób, czasami ciężko i ofiarnie pracował na wzbogacenie wiedzy o swoim ojczystym mieście. To byli ludzie starej daty, pracujący społecznie, a nie dla własnej korzyści, spędzający dużo czasu w archiwach, chodzący po mieście w poszukiwaniu historycznych ciekawostek oraz osób, które mogłyby opowiedzieć o dawnym Grodnie, spisywali ich wspomnienia. Kropla do kropli, cegiełka do cegiełki uzupełniali luki w historii Grodna, przywracając zatracone imiona, wynajdując ciekawe fakty, otwierając nieznane karty historii ulic i przedsiębiorstw, szkół i organizacji. Dzięki ich pracy lepiej poznaliśmy burzliwe, wielobarwne, często dramatyczne i pełne przeciwności życie wielonarodowego miasta.

Każdy z nich wniósł swój osobisty i bardzo cenny wkład do tej czy innej dziedziny krajoznawstwa.



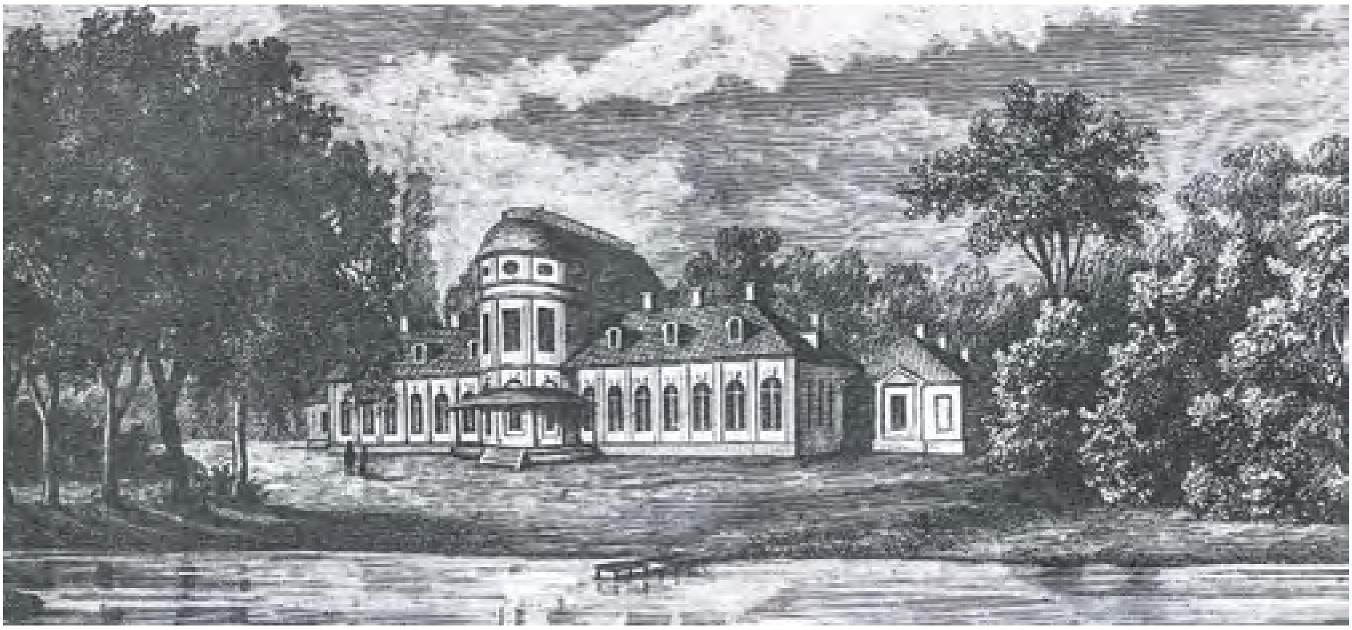
Historyk medycyny Fiodor Ignatowicz

Doktor Fiodor Ignatowicz był doświadczonym lekarzem-wirusologiem, który pasjonował się historią medycyny i nawet wykładał w latach 70. ten przedmiot w Grodzieńskim Instytucie Medycznym. Z napisanych przez niego ponad 130 artykułów dowiadujemy się o wielu ciekawych wydarzeniach, związanych z lecznictwem, oraz odkrywamy nieznane dotąd imiona wybitnych lekarzy, związanych z obecną Białorusią w XVIII-XX ww.

Natalię Kaniuk – grodzieńską nauczycielkę i wielką pasjonatkę historii miasta nad Niemnem – można było zarówno często spotkać tak w archiwum, jak też w grodzieńskim parku Jeana Emmanuela Giliberta. Dokładała niemało sił, ofiarowała swój własny czas, by kawałeczek centralnej części miasta – byłej Horodnicy – zachował chociażby podobieństwo dawniejszego Ogrodu Botanicznego, założonego przez Giliberta, jeszcze za czasów Antoniego Tyzenhauza, starosty i wielkiego reformatora z XVIII w. W upalne dni przychodziła tu późnym wieczorem, by podlać i tym samym uratować młode drzewka. Poza tym prowadziła swoistą kronikę grodzieńskich ulic w historycznej części miasta, odwiedzając starych mieszkańców i skrupulatnie spisując ich wspomnienia. Jej zamiarem było napisanie historii grodzieńskiego szkolnictwa. Niestety… nie zdążyła.

Twórczość Wiktora Sajapina jest bardziej znana – zdążył napisać i opublikować aż 20 książek o różnych okresach i dziedzinach życia ojczystego miasta. Był autorem także gruntownej i chyba pionierskiej dla Białorusi pracy «Pięć wieków służby celnej» oraz książki «Służba celna. Walka z przemytem». Pisał o sprawach celnych nieprzypadkowo, bo poświęcił temu zawodowi 25 lat własnego życia. Był również znany grodnianom jako wspaniały przewodnik po starym Grodnie i prowadzący programów telewizyjnych. Od dzieciństwa fotografował Grodno, miał duże zbiory zdjęć oraz kolekcjonował wiele pamiątek.

Ci wspaniali kronikarze i znawcy różnych dziedzin ojczystej historii byli ludźmi swej epoki, już odchodzącej, ale pozostawiającej po sobie pamięć. Na rzecz zachowania tej pamięci pracowali ci wartościowi, mądrzy i uczciwi ludzie, którzy pozostawili grodnianom w spadku swe dzieła, badania i swą sprawę, wartą kontynuacji ■



Pałac w Szczorsach, gdzie przebywała poetka. Pośrodku: herb Jastrzębiec

# Teofila Glińska: Zapomniana poetka spod Nowogródka



Mieczysław JACKIEWICZ

**Ziemia nowogródzka wydała wielu znanych i wybitnych osobistości dla kultury polskiej.**

W tym gronie wymienimy Adama Mickiewicza, jego brata Aleksandra Mickiewicza, wybitnego prawnika, profesora Uniwersytetu Charkowskiego, Jana Czeczota, poetę, urodzonego w Myszy, Joachima Chreptowicza ze Szczorsów, poetę i działacza państwowego, Ignacego Domeykę, urodzonego w Niedźwiadce Wielkiej, filomatę i uczonego geologa, Antoniego Józefa Glińskiego, urodzonego w Szczorsach, autora czterotomowego «Bajarza polskiego» czy Jana Bułhaka, urodzony w Ostaszynie, wybitnego artystę-fotografika.

Do tej plejady wybitnych osób z Ziemi Nowogródzkiej można zaliczyć także dziś prawie zapomnianą poetkę okresu oświęcenia Teofilę Bogumiłę Glińską. Urodziła się w 1762 lub 1763 roku w folwarku Kosicze Większe (obecnie nieistniejącym) nad rzeką Jatrą pod Nowogródkiem, jako córka Krzysztofa Glińskiego, szlachcica herbu Jastrzębiec, porucznika, później pułkownika wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, wyznania kalwińskiego, i Teofili Gołuchowskiej. Była drugim dzieckiem z pięciorga w rodzinie Glińskich: Felicjan Krzysztof urodził się w 1761, Teofila w 1762 lub 1763, Ludwika w 1764, Teofil Kazimierz w 1767 i Dorota w 1771. Niewiele zachowało się informacji o jej dzieciństwie i wczesnej młodości, aczkolwiek z badań prof. Tadeusza Mikulskiego wiemy, że przebywała we dworze Joachima Chreptowicza w Szczorsach, korzystała z jego bogatej biblioteki. Tam zapewne kształtowała się jej kultura literacka, tam zdobywała wiedzę i wchłaniała styl sentymentalny.

Pismo «Magazyn Warszawski», gdzie były publikowane wiersze Glińskiej, informował o autorce: «… są to wiersze jednej młodej Panienki, po większej części na wsi wychowanej, w tych szczęśliwych dla jej geniuszu okolicznościach, że on pod okiem cnotliwych, wolnych od uprzedzeń i oświeconych rodziców mógł snadno uróść i rozprzestrzenić się».

Tadeusz Mikulski w swoim artykule «Teofila Glińska» (kwartalnik «Pamiętnik Literacki» tom 41, nr 3-4, s. 1011-1044, 1950) podaje fragment pamiętnika Ignacego Bykowskiego, spisanego w 1806 roku, w którym autor zawarł trochę informacji o życiu poetki. «Co do Glińskiej – pisze Bykowski. – Nie znałem tej zacnej autorki, dzieła jednak jej czytałem, niektóre wypisałem, które niżej kładę. Poszła ona za Bukatego i pragnęła mocno jechać na wojaż do Anglii. Tym jej zamiarom sprzeciwiano się. Wkrótce dowiedziałem się o jej zgonie. Dzieła

jej, które tu kładę, pisała ona jeszcze w stanie panieńskim».

29 września 1790 roku, w wieku 28 lat wzięła ślub z Alojzym Bukatym, katolikiem, starostą milianickim i wówczas przyjęła nazwisko Bukatowa. W tym małżeństwie urodziło się dwoje dzieci: Krystyna Antonina (1792) i Franciszka Joanna (1796). Teofila Glińska zmarła 23 października 1799 roku w wieku 37 lat.

Poezje w stylu sentymentalnym tworzyła w okresie panieńskim. Najbardziej znany jest jej poemat sentymentalny «Szczorse», wydrukowany w 1785 r. w «Magazynie Warszawskim». Poemacik ten, jak stwierdza Tadeusz Mikulski, napisany został z okazji pobytu w 1784 roku króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Szczorsach. Król dn. 26 sierpnia 1784 r. «wyruszył z Warszawy – pisze Mikulski – na sejm zwyczajny grodzieński, zapowiedziany na 4 października. Majestat odprawiał swoją «podróż litewską» bardzo wspaniale, w licznej dworu (…) asystencji, gościńcem, wodą, podawany skwapliwie przez pałace magnackie na co wybrańsze noclegi, dopuszczając do ucałowania ręki królewskiej karmazynów (szlachcic ze starożytnego rodu, któremu przysługiwało prawo noszenia karmazynowego żupana – M.J.) swojego panowania i nawet przedstawicieli gołoty szlacheckiej. Wyruszywszy na zwiedzenie kraju, chciał widzieć i Szczorse, słynące pod rządami Joachima Chreptowicza oczynszowaniem chłopów i swoim «wybornym gospodarstwem». Chreptowicz musiał prosić do siebie króla już w dniu rozpoczęcia podróży».





Kanclerz wielki litewski Joachim Chreptowicz, właściciel Szczorsów. Portret autorstwa Jana Damiela

Dalej Tadeusz Mikulski podaje pobyt króla Stanisława Augusta w Szczorsach według zapisu kronikarza dworu: «Dzień 22 września. (…) W Mirze gotowe już było śniadanie od tamecznych teraz gospodarzów JJ.PP. Sołtanów, chor. Lit. Przygotowane, po którym dalsza nastąpiła podróż do Szczorsów, dóbr JP. Chreptowicza podkanclerzego lit., śród mnogiego ludu gościniec odbywającego. Zastał N. Pan w Szczorsach liczną kompanię; gdzie też znajdował się JX Brzostowski, refer. Litewski. Tamże przytomny JX. Poczobut, rektor Akademii Wileńskiej, oddawał homagium (hołd symbolizujący oddanie się władzy królewskiej – M.J.) Królowi Jmci imieniem tejże Akademii oraz ofiarował z druku wyszły «Obchód stoletniej pamiątki zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana U J nad Turkami odniesionego, Najjaśniejszemu Panu przypisany». Dano za tym wspaniały obiad, który o godzinie 7 wieczorem zakończył się. Po tym późnym obiedzie bawił się N. Pan z godzinę konwersacją, podczas której prezentowano żywego, bardzo pięknego bobra, od roku chowanego i do ludzi dziwnie przywykłego. O godz. 8 wieczornej udał się N. Pan na spoczynek».

Drugiego dnia, 23 września, król zatrzymał się w Szczorsach na obiad, a do obiadu oglądał gospodarstwo Chreptowicza. Tak oto opisuje ten dzień królewski kronikarz: «Od godziny 9 rannej aż na południe obchodził Król Jmć i oglądał pałac (na którym jest napis: Paci et Libbertati), oficyny, ogród, maneż, konie angielskie, stada, wszystkie gospodarskie gmachy, które wszystkim gospodarzom za model służyć by mogły. Obiad był o godzinie 1 po

południu, po którym NP. uradowawszy pierścieniem z cyfrą JP. Strzelbickiego, komisarza, wyjechał o godzinie 3 do Nowogródka na nocleg».

Tadeusz Mikulski pisze, że «w szczegółowej kroniczce popasu królewskiego upatrujemy wzmianki o lekturze Stanisława Augusta. Bo chyba prezentowano mu w czasie odwiedzin i «Teofilę Glińską, Pułkownikównę Wojsk W. Ks. L.» «jedną młodą panienkę», a już autorkę poematu opisowego «Szczorse». Zaś w komentarzu «Magazynu Warszawskiego» do poematu Glińskiej napisano: «Są to wiersze od najwyższych w kraju osób odczytywane i pochwalone».

Drugi utwór poetycki Teofili Glińskiej, wydrukowany również w «Magazynie Warszawskim» w 1785 roku to «Hymn Peruanów o śmierci z prozy Inkasów pana Marmontela wyjęty i na wiersz przełożony». T. Mikulski wyjaśnia, że swój utwór Glińska napisała z wcześniej przełożonego na język polski przez Stanisława Kłokockiego utworu Jeana-Francoisa Marmontela «Les Incas ou la Destrucion de Empire de Perou» (1777), ukazującego podbicie Peru przez Hiszpanów.

Tylko te dwa utwory Teofili Glińskiej ukazały się drukiem. W rękopisie pozostały trzy wiersze poetki: «Bukiet od córki dla matki w dzień imienin tejże». Opublikował go Tadeusz Mikulski w 1950 roku w «Pamiętniku Literackim». Zachował się też wiersz «Od tejże w wilią rocznicy ojca», również opublikowany w 1950 roku przez T. Mikulskiego i «Wiersze imć panny Glińskiej na obraz j.o. księżny Massalskiej, hetmanowej W. Ks. Litewskiego przez imci p. Szmuglewicza namalowany w Wilnie». Ten utwór w rękopisie znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie ■

# Karol Stanisław

ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI



NAPOLEON ORDA. PAŁAC W OLESZEWICZACH

## «Antokol» podlondyński

Antokol to jedna z bardziej znanych, dawnych dzielnic Wilna. Pozostały tu niektóre pałace magnackie, ozdobą największą jest cudowny kościół św. Piotra i Pawła. Na Antokolu znajduje się również kompleks cmentarny z kwaterami wojskowymi. W okresie II Rzeczypospolitej dużo tu było wojska: koszary, szpital, stadion. Kiedy jestem w Wilnie i mam trochę wolnego czasu, to lubię przejść się na Antokol, można stąd udać się nad brzeg Wilii, ale można i wspiąć się na Górę Trzech Krzyży.

Właśnie nazwę dzielnicy wileńskiej nadano podlondyńskiemu «pensjonatowi», przeznaczonemu do zamieszkania «… w pierwszym rzędzie dla ludzi zasłużonych wobec Polski, bojowników o niepodległość i tych, którzy życie swoje poświęcili służbie publicznej, czy też nauce i twórczości polskiej». W Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego natknąłem się na okazałą kronikę «Antokol», a w niej znalazłem i ciekawy wątek grodzieński. To postać Karola Stanisława Niezabytowskiego, ważna dla dziejów Polski, tragiczna. Urodził się na Grodzieńszczyźnie, według niektórych (tak pisano i w nekrologach) w samym Grodnie. Na pewno zaś był związany z rodowym majątkiem Oleszewicze, położonym w rejonie mostowskim.

«Od chwili otwarcia «Antokolu», jest to pierwsze zgromadzenie nielicznych uprzywilejowanych mieszkańców tego domu wraz z zaproszonymi przez nich gośćmi. Zwrócono się do mnie o wstępne przemówienie, jako do bodaj najstarszego wiekiem w tym zespole. Być najstarszym znaczy, że wówczas, gdy nikt z tu zebranych nie istniał jeszcze na tej planecie – jam był. Znaczy to również, że mam niezaprzeczalną szansę być pierwszym wśród Was szanowni państwo, który dotrzeć na kresu swych dni do progu wieczności. Jest to wyróżnienie, od którego to zaszczytu rad by się uchylić niemal każdy.

Wspomniałem, że jesteśmy uprzywilejowani, należący do – jak ktoś dowcipnie nas określił – «Antic-All», to znaczy wszyscy [jesteśmy] antykami. Mamy bowiem i dach nad głową, i to nieciekniący w tym ponurym i dżdżystym klimacie brytyjskim, i pozbawieni jesteśmy troski o chleb powszedni. A wystarczy porównać nasz byt z losem dziesiątków milionów naszych ziomków w naszej Ojczyź-

# Niezabytowski



nie i z losem osób deportowanych, lub więzionych i torturowanych w Raju Sowieckim, by uznać żeśmy istotnie uprzywilejowani».

8 kwietnia 1953 r. senior Karol (używał wówczas tylko jednego imienia) wygłosił to dowcipne w treści i formie, powitanie osób zgromadzonych na wieczorze poetyckim w salonie «Antokolu». Dom ten, planowany zaraz po Jałcie (luty 1944 r.), był urządzany przez kilka lat przez Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim. Fundusze zasilała Polonia z Detroit (USA), a kieszonkowe pensjonariuszom wypłacał brytyjski «National Asistance Board». Oto kolejny fragment z przemowy K. Niezabytowskiego: «Ale jesteśmy jeszcze ponadto uprzywilejowani, znaleźliśmy się bowiem wśród nas ludzie dobrej woli, a do tego utalentowani poeci, którzy chcą nam dzisiaj wieczór ten urozmaicić, podzielić się z nami swym natchnieniem, swoimi myślami, swą wyobraźnia i wytworzyć w nas pogodę ducha w czasach, gdy tego ducha na kuli ziemskiej zabrakło, gdy piękno kultury chrześcijańskiej całkowicie niemal zaczęło zanikać. Wiek XX-ty przyniósł nam powrót do pogaństwa i ultra-materializm, spowodował zanik wiary Chrystusowej, a zatem i miłości bliźniego Homo homini lupus est! [Człowiek człowiekowi wilkiem jest]. Zjawili się wedle zapowiedzi Zbawiciela fałszywi prorocy: Marks, Lenin, Hitler, Stalin i pociągnęli za sobą znaczną część ludzkości, która się szykuje wespół z księciem tego świata obalić kult Boga Wszechmogącego na rzecz Szatana...».

## Młodość Karola Stanisława

Bohater tej opowieści urodził się 4 listopada 1865 roku, w okresie okrutnych represji po powstaniu styczniowym. Był synem Konstantego, herbu Lubicz, i Celestyny z Kamieńskich. Konstanty znany jest z pewnością miłośnikom dziejów Grodna jako prawny opiekun Elizy, córeczki zmarłego Benedykta Pawłowskiego, właściciela majątku Milkowszczyzna. Co też ciekawe, mama Karola Niezabytowskiego była dalszą krewną Franciszki Pawłowskiej z Kamieńskich, matki Elizy. Orzeszkowa wspominała Konstantego Nezabytowskiego jako człowieka wykształconego, światowego, który dużo podróżował po Europie, gromadził książki i dzieła sztuki. Pisarka bywała często w pałacu w Oleszewiczach, prowadziła rozmowy z opiekunem, wysoko ceniła jego postawę moralną. Pałac ten można obejrzeć na dwóch rysunkach Napoleona Ordy, wykonanych ołówkiem, podmalowanych kredką. Widać na nich bryłę murowaną, dwukondygnacyjną z dużym tarasem wspartym na kolumnach. Całość była otoczona parkiem, a w środku mieściła galeria. Zachowały się i późniejsze fotografie.

Karol uczył się w gimnazjum klasycznym w Wilnie i to w tej samej klasie co Józef Piłsudski. Ta znajomość przydała się już w wolnej Polsce. Następnie młody Niezabytowski podjął studia w Petersburgu na Wydziale Matematyczno-Fizycznym i ukończył je w 1889 roku. «Mając lat 22 zabrał się do pracy z zapałem i energią, która go cechowała przez całe życie. Administrował majątkiem matki wdowy, rodzeństwa i swoim własnym, i doprowadził je do stanu kwitnącego, wykazując niecodzienny talent organizacyjny. Osobiście kierował budową i montowaniem swoich 28 fabryk, takich jak: gorzelnia, rektyfikacja [spirytusu], tartaki, drożdżownie, olejarnia, mechaniczna fabryka mebli, fabryka zapałek, fabryka papki drzewnej




GENERAŁ JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI, DOWÓDCA I KORPUSU POLSKIEGO

i inne. Budował drogi i mosty w rejonie swych posiadłości, wystawił szpital dla chłopów okolicznych na 18 łóżek z salą operacyjną». Jest to fragment z artykułu pośmiertnego, napisanego przez Xawerego Glinkę, z którym K. Niezabytowski mieszkał razem w «Antokolu».

Wiemy też, że Karol zbudował w 1897 roku hotel w Bobrujsku, pełnił w tamtym rejonie bezinteresownie funkcję sędziego pokoju. Podejmował się prowadzenia inicjatyw społecznych, korzystając z pojawiających się możliwości prawnych. W Mińsku (Litewskim) działał w Towarzystwie Rolniczym i Towarzystwie Gorzelników, wspierał akcje dobroczynne, «znacznymi sumami ratował rodaków od bankructwa, licytacji, wyrzucenia z majątku; była to zasługa narodowa, skoro Polakom pod zaborem rosyjskim nie wolno było nabywać ziemi …». Sytuacja poprawiła się po wydarzeniach 1905-1907 ll. i w 1911 r. Niezbytowski został w miejsce Romana Skirmunta (właściciela majątku Porzecze koło Pińska) członkiem Rady Państwa. Był już wówczas osobą znaną, zwłaszcza na Mińszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Dzięki małżeństwu z Zofią Łęską, herbu Ostoja powiększył swe dobra ziemskie o Chotów w rejonie stołpeckim, posiadał rodowe Bacewicze (Mohylewszczyzna, był tam duży ogród zimowy, kolekcja porcelany wiedeńskiej) i Oleszewicze oraz majątek Głębokie w pow. grodzieńskim.

## Lata wojenne i początki niepodległej Polski

Pierwsza wojna światowa wniosła silny niepokój, najpierw wiele zakłóceń spowodowała mobilizacja, nasiliły się rekwizycje wojskowe, a w drugiej połowie 1915 roku rozpoczęła się okupacja niemiecka. Majątki przestały być dochodowe, szybko zmniejszał się stan mieszkańców. Odwołajmy się jeszcze raz do tekstu X. Glinki, opartego bez wątpienia na relacjach Karola Niezabytowskiego.

«Kiedy gen. Dowbor-Muśnicki z nielicznym jeszcze oddziałem wojska polskiego przebywał w okolicy Bobrujska, Niezabytowski namówił go do zajęcia twierdzy. Przez okres kilku miesięcy Bobrujsk i jego okolica, była to pierwsza po latach niewoli, ziemia polska. W tych miesiącach Niezabytowski brał udział w Zarządzie Cywilnym ziemi bobrujskiej i zorganizował polskie gimnazjum w Bobrujsku dla licznej młodzieży ze szlachty zagrodowej, słabo jeszcze mówiącej po polsku, ale bardzo patriotycznej. Starsi z tej młodzieży wstępowali do Korpusu Dowbora. Po rozbrojeniu Dowbora przez Niemców bolszewicy opanowali kraj, a po cofnięciu się resztek wojsk niemieckich Niezabytowski musiał opuścić ziemię rodzinną, przeniósł się z rodziną do Warszawy, a następnie w okolice Gniezna, gdzie nabył małą poniemiecką posiadłość». Zajęcie twierdzy bobrujskiej miało miejsce w lutym 1918 roku przez I Korpus Polski, dowodzony przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Powstała wówczas tzw. Rzeczypospolita Bobrujska i ta obroniła się przed wojskami bolszewickimi. Niezabytowski został członkiem Komisji Likwidacyjnej Korpusu,



Po zaprzysiężeniu gabinetu premiera Kazimierza Bartla (piąty z prawej Karol Niezabytowski). Warszawa 28.06.1928 r.
Fot. ze zbiorów NAC

a w czerwcu 1918 roku wszedł do Komitetu Rady Polskiej Ziemi Mińskiej. Niestety, w 1916 roku zginęli dwaj jego synowie: Krzysztof i Michał Konstanty.

W Warszawie jesienią 1918 roku zasilił Związek Ziemian Ziemi Mińskiej. Po wznowieniu zaś walk na wschodzie z Armią Czerwoną Karol Niezabytowski wrócił w strony rodzinne, był między innymi pełnomocnikiem Polskiego Czerwonego Krzyża na Froncie Litewsko-Białoruskim i prowadził w Mińsku Syndykat Rolniczy od sierpnia 1919 do lipca 1920 roku. Z pewnością bolał nad stanem swych dóbr ziemskich. Majątek Bacewicze, po zawarciu 18 marca 1921 roku pokoju z Rosją bolszewicką, pozostał po stronie rosyjskiej. To z pewnością też przyczyniło się do prezentowania przez opisywanego konserwatystę stanowiska przeciwnego ustaleniom w Rydze. K. Niezabytowskiemu marzyła się granica wschodnia II Rzeczpospolitej sprzed 1772 roku (I rozbiór). Opowiadał się także przeciwko reformie rolnej bez odszkodowań, czego domagali się zwłaszcza politycy ludowi. Dołączył do skrajnie prawicowych działaczy, którzy zyskali mało chwalebne określenie – żubry kresowe (wileńskie). Karol był jednym ze współzałożycieli Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej.

## Minister, emigrant

Nagły zwrot nastąpił po maju 1926 roku, kiedy władzę w II RP przejął Józef Piłsudski. Znajomość z gimnazjum pomogła i Karol Niezabytowski objął 2 października tego roku funkcję ministra rolnictwa (i dóbr państwowych), a 26 października wziął udział w spotkaniu w radziwiłłowskim Nieświeżu. Partnerował mu Aleksander Meysztowicz, nowy minister skarbu. Były to wydarzenia, w które opinia publiczna nie mogła uwierzyć, Marszałek, przez wielu nadal postrzegany jako polityk lewicy (był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, towarzyszem «Wiktorem»), wszedł w układy z reprezentacją konserwatystów, głównie ze sfer arystokratyczno-ziemiańskich. Niezabytowski pozostał ministrem w składzie trzech kolejnych gabinetów, aż do grudnia 1929 roku. Spowalniał reformę rolną, podejmował kontrowersyjne decyzje między innymi w zakresie ceł na towary rolnicze, choć trzeba przyznać, że sytuacja polskiego rolnictwa była wyjątkowo trudna, spadały ceny zbóż, brakowało rynków zbytu. Zaostrzały się i stosunki społeczne w kraju, Piłsudski przygotowywał się do konfrontacji z opozycją parlamentarną. Minister sprawował w latach 1928-1930 również mandat senatora z listy sanacyjnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Po bardzo wyczerpujących latach K. Niezabytowski usunął się z życia publicznego i zamieszkał ponownie na Kresach. Majątki na Grodzieńszczyźnie przeszły stopniowo jako wiano na własność córek (Oleszewicze dla Marii Niezabytowskiej, a Głębokie dla hr. Ireny z Niezabytowskich Ronikier), on zaś bezpośrednio zarządzał Chotowem. «W ciągu 9 lat stworzył w nim wzorowe, uprzemysłowio-



Sierpień 1928 r. Prezydent Ignacy Mościcki w Spale przyjmuje pochód dożynkowy. Minister Karol Niezabytowski (na lewo za prezydentem). Fot. ze zbiorów NAC

ne gospodarstwo uruchamiając: młyny, tartak, gorzelnię, olejarnię, stawy rybne, hodowlę rasowego bydła i trzody chlewnej. Ale najważniejszym i ukochanym dziełem życia Niezabytowskiego było wyposażenie nowo utworzonej parafii w ziemię i budynki, i stworzenie dużego parafialnego kościoła, którego był architektem i budowniczym» (X. Glinka). Świątynia ta miała za patrona św. Karola.

Ziemianin, ciężko doświadczony w poprzednich wojnach, nie miał wątpliwości, że po 17 września 1939 roku trzeba jak najszybciej opuścić ziemie wschodnie. Przedostał się do Francji, potem do Anglii. Był zbyt starym człowiekiem, by zatrzymać się przy wojsku i zbyt krytycznie ocenianym politycznie, by mieć szansę na włączenie się do życia publicznego na emigracji. Zachowywał wiarę w oswobodzenie Polski, z pewnością i w powrót na Kresy Północno-Wschodnie. Po ustaleniach w Jałcie zwłaszcza to drugie rozwiązanie stało się nierealne.

Z przyczyn trudnych do ustalenia Karol Stanisław pozostał samotnym, odłączonym od żony Zofii (zmarła w 1962 r.) i córek z rodzinami (Maria była małżonką Jana Balińskiego-Jundziłła, prezesa Akcji Katolickiej i prezesa «Ogniska Polskiego» w Londynie). Przygarnięto go do domu «Antokol», gdzie przebywał w dostojnym towarzystwie. Administracją pensjonatu (spotkałem się i z określeniem – dom kombatanta) zajmowali się Wanda i gen. Tadeusz Pełczyńscy, a wśród mieszkańców była Jadwiga Raczkiewiczowa (wdowa po prezydencie), kilku generałów (m.in. Józef Wiatr) i pułkowników, dyplomatów (konsulowie generalni Józef Gorzechowski i Karol Poznański), pisarze (Władysław Studnicki), profesorowie (m.in. Zygmunt Klemensiewicz), artyści. Atrakcją stały się wieczory autorskie z udziałem i prelegentów z zewnątrz (gen. Marian Kukiel, Stanisław Cat-Mackiewicz) oraz ku czci Józefa Piłsudskiego (12 V 1953 r. w obecności Aleksandry Piłsudskiej i córki Wandy). Nie zabrakło spotkań rozrywkowych z poezją Mariana Hemara i Kazimierza Wierzyńskiego, pieśniami i muzyką, a w listopadzie 1952 roku wstawiono telewizor. 30 czerwca 1951 roku dom «Antokol» poświęcono przy udziale Prezydenta II RP na Uchodźstwie Augusta Zaleskiego i gen. Władysława Andersa. W jednym z numerów londyńskiej «Gazety Niedzielnej» (1951) napisano, że dom-pensjonat w Beckenham jest «jedną z rzeczy – które się udały emigracji». «Antokol» przetrwał do 1972 roku.

Karol Niezabytowski należał do osób bardzo szanowanych przez pensjonariuszy i gości, często zabierał głos w imieniu wszystkich mieszkańców, był proszony o opinie. Zwracano się do niego – panie ministrze. W liście kondolencyjnym, przesłanym na ręce wdowy napisano: «Ś.p. Karol Niezabytowski był w całym tego słowa znaczeniu człowiekiem Bożym o wielkim, gorącym, kochającym Boga nade wszystko. A Kraj ponad wszystko ziemskie. Służył obu tym sprawom i Bożej, i polskiej, całą duszą, toteż duszę tą jasną, jak duszę pana Longinusa, Aniołowie ponieśli prosto przed Oblicze Pana, do stóp Matki Najświętszej, której był wiernym synem. (…). W kontakcie z nim człowiek musiał czuć się lepszym, a wszelkie drogi nie proste, były wykluczone. On uszlachetniał swe otoczenie i na wyższy poziom podnosił». Przyjaciel X. Glinka dodał: «… w dzisiejszych czasach zamętu i rozterki duchowej coraz mniej spotyka się ludzi wcielających – tak jak ś.p. Niezabytowski – najwyższe ideały chrześcijańskie w życie codzienne». Miał godność szambelana papieskiego, zachował do końca jasność umysłu, poczucie humoru. Pewnego razu zaskoczył zebranych recytując długi ustęp z «Przedświtu» Zygmunta Krasińskiego.

Bardziej skomplikowanie wypada ocena polityczna działalności K. Niezabytowskiego. A już zupełnie smętnie można zakończyć tę opowieść stwierdzeniem o niezbadanych losach ludzkich. Właściciel kilku uprzemysłowionych majątków, minister i senator, mąż i ojciec trzech córek, dziadek wnucząt, skończył życie w wieku 87 lat na obczyźnie w skromnym pokoju domu «Antokol». Pochowany został na Elmers End Cemetery, nie udało mi się sprawdzić, czy zachował się jego grób. Szylingi zebrane na kwiaty na trumnę Niezabytowskiego dołączono do wpłaty na najbiedniejsze dzieci polskie w Niemczech ■

# Bohaterowie wracają po długim zapomnieniu

**Rozmowa z historykiem Iharem Mielnikawem autorem książki «Zapomniani bohaterowie»**


Dymitr ZAGACKI

HISTORYK IHAR MIELNIKAU

**Jest Pan przede wszystkim znawcą tzw. «granicy ryskiej» między II Rzecząpospolitą a Związkiem Radzieckim, o której napisał Pan już kilka książek. Bohaterami zaś nowej książki są żołnierze z Armii generała Andersa oraz I Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Dlaczego Pan zadecydował o zmianie kierunku swoich badań?**

– Chodzi tu nie o zmianę kierunku badań. Badam już w ciągu 10 lat historię terenów obecnej Białorusi, znajdujących się w okresie międzywojennym w składzie II Rzeczypospolitej, oraz różne aspekty II wojny światowej w kontekście białoruskim. Udział żołnierzy Białorusinów w Armii Andersa to temat, który się często pojawiał w materiałach, z którymi pracowałem. Badając, na przykład, los żołnierza białoruskiego pochodzenia z okresu kampanii wrześniowej, można się o nim dowiedzieć, iż został aresztowany przez NKWD, a później trafił do Armii generała Władysława Andersa. Powiem też, iż nie tak dawno trafiły do mnie ciekawe dokumenty, dotyczące udziału Białorusinów, walczących w szeregach I Samodzielnej Polskiej Brygady Spadochronowej, uczestniczącej w wyzwoleniu Holandii w 1944 r. Zdecydowałem więc poświęcić swoją nową książkę właśnie kwestii udziału żołnierzy z Białorusi w wyzwoleniu Włoch i Holandii od nazistów w 1944 r.




OKŁADKA KSIĄŻKI

**Jakie wydawnictwo pracowało nad «Zapomnianymi bohaterami» i jak duży jest nakład książki?**

– Po raz pierwszy współpracowałem z wydawnictwem «Alfa-kniga» z Mińska. Trudności polegały przede wszystkim na tym, iż zamierzałem pomieścić w książce sporo ciekawych fotografii archiwalnych, co było trudno dokonać w sposób jakościowy. Praca została wresz-

## Ihar Mielnikau

Doktor nauk historycznych, kolekcjoner, rekonstruktor wojskowy. Tematem jego badań jest historia wojskowa. Autor książek «Zachodniobiałoruska Atlantyda 1921-1941», «Granica koło Zasławia», «Pomiędzy Warszawą a Moskwą».

W Mińsku odbyła się prezentacja jego książki «Zapomniani bohaterowie», opowiadającej o walkach żołnierzy Białorusinów w szeregach II Korpusu Polskiego oraz I Samodzielnej Polskiej Brygady Spadochronowej.



Żołnierze Armii Andersa. Pierwszy z prawej Wincenty Goroburda. Fot. ze zbiorów Ihara Mielnikawa

cie pomyślnie zakończona i teraz mieszkańcy Białorusi mogą się zapoznać z mało znanymi aspektami historii II wojny światowej. Nakład książki jest niewielki – 300 egzemplarzy. Jednakże to dopiero początek. «Zapomniani bohaterowie» powinni wzbudzić zainteresowanie opisywanym tematem.

**Z jakich źródeł korzystał Pan podczas napisania książki? Czy się udało porozmawiać z naocznymi świadkami opisywanych wydarzeń?**

– Przy napisaniu książki korzystałem z dużej ilości ciekawych materiałów archiwalnych, pochodzących zarówno z Białorusi, jak i innych krajów europejskich. Najbardziej cenne są archiwa prywatne białoruskich «andersowców» oraz spadochroniarzy gen. Sosabowskiego, które przechowywano w rodzinach kombatantów i które mnie się udało zebrać podczas pracy nad «Zapomnianymi bohaterami».

**Jest Pan właścicielem licznych zbiorów zdjęć, umundurowania wojskowego oraz innych artefaktów z okresu międzywojennego i II wojny światowej. Część tych zbiorów na pewno Pan wykorzystał podczas pracy nad nową książką?**

– To prawda. Po raz pierwszy na Białorusi opisano osobliwości ekwipunku, umundurowania oraz uzbrojenia żołnierzy i oficerów II Korpusu Polskiego oraz I Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Wszystko to zilustrowano barwnymi zdjęciami oryginalnych mundurów i ekwipunku z moich zbiorów osobistych. Np. czytelnicy mogą zobaczyć, jak wyglądał porucznik 3. Dywizji Strzelców Karpackich czy też polski spadochroniarz podczas operacji «Market Garden».

**Pan akcentuje uwagę czytelników na udziale w Armii Andersa oraz w I Polskiej Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej żołnierzy białoruskiego pochodzenia. Czy nie będzie to traktowane jako próba podzielenia wspólnej historii Polaków i Białorusinów?**

– Odwrotnie, moja książka pokazuje to, co jednoczyło nasze narody. Robiłem akcent na tym, że Polacy wraz z Białorusinami walczyli przeciwko Hitlerowi podczas II wojny światowej. We współczesnej Polsce dzieje Armii Andersa są dobrze znane. Na Białorusi zaś do ostatnich czasów ten temat był uważany jako «obcy». Obecnie jednak sytuacja zmieniła się na lepsze. Cieszę się, że odegrałem w tej sprawie pewną rolę.

**Jak wielu Białorusinów walczyło w Armii Andersa i czym się wyróżnili podczas II wojny światowej?**

– Według różnych ocen, w szeregach II Korpusu Polskiego było kilkanaście tysięcy Białorusinów. Walczyli bohatersko. To dotyczy zwłaszcza działań bojowych

podczas wyzwolenia Włoch oraz bitwy pod Monte Cassino. Wielu naszych rodaków na zawsze pozostało na ziemi włoskiej. Żołnierze białoruskiego pochodzenia walczyli także w szeregach I Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Warto też pamiętać, iż jeszcze w 1940 r. lotnicy, pochodzący z Białorusi, bronili niebo brytyjskie podczas tzw. Bitwy o Anglię w szeregach Royal Air Force.

**Wielu żołnierzy powróciło po wojnie do swych domów. W jaki sposób traktowano ich w ZSRR?**

Białorusini z Armii Andersa powracali do ziemi ojczystej już po zakończeniu II wojny światowej. Wielu żołnierzy przyjechało na Białoruś w 1947 r. Z początku żyli sobie spokojnie, jednak wiosną 1951 r. zostali aresztowani przez władze sowieckie i wraz z rodzinami byli deportowani do obwodu irkuckiego na Syberii. Pod koniec lat 50. zostali wyzwoleni, przy tym pozwolono im powrócić do domów. Jednak w Białoruskiej Sowieckiej Republice Socjalistycznej nie byli traktowani jako weterani i nie mieli żadnych ulg. W książce «Zapomniani bohaterowie» zamieściłem dane biograficzne «białoruskich andersowców», którzy się spotkali z podobną niesprawiedliwością.

**W jakich warunkach żyli ci, którzy zdecydowali pozostać na Zachodzie?**

– Życie tych weteranów było różne. Powinni byli przecież zamieszkać w całkowicie nowym dla siebie świecie. Uczyli się języka oraz tradycji tych krajów, do których rzucił ich los. Trzeba stwierdzić, iż większość weteranów zdołało się przyzwyczaić do życia na emigracji. Przykładem jest historia spadochroniarza Wasyla Durejki, biorącego udział w wyzwoleniu Holandii. Urodził się w 1919 r. na Wileńszczyźnie. W 1941 r. został zmobilizowany do Armii Czerwonej, a latem następnego roku skierowano go do tworzących się w ZSRR polskich sił zbrojnych. Potem trafił do Szkocji, gdzie został przydzielony do III batalionu spadochroniarzy. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, a w 1962 r. zamieszkał w Cleveland. W Stanach Zjednoczonych brał czynny udział w działalności białoruskich organizacjach społecznych. W zeszłym roku poznałem syna Wasyla Durejki podczas jego wizyty na Białoruś. Znaleźliśmy razem dużo ciekawych momentów z biografii kombatanta II wojny światowej. Trzeba jednak powiedzieć, że w latach 70.-80. mimo spokojnego życia na Zachodzie wielu dawnych «andersowców» powróciło na Białoruś.



WASYL DUREJKO. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MIELNIKAWA

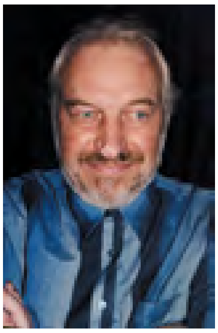
**Jak dobrze jest zbadany szlak bojowy żołnierzy-Białorusinów w polskich siłach zbrojnych podczas wojny?**

– Oczywiście pojawiały się pracy naukowe, poświęcone określonemu tematowi jeszcze przed «Zapomnianymi bohaterami». Problem polegał jednak na tym, że publikacje owe prawie nie docierały do białoruskiego społeczeństwa. Większość mieszkańców Białorusi po prostu nic nie wiedziała o Monte Cassino lub operacji «Market Garden».

Podkreślę raz jeszcze, że obecnie sytuacja zmienia się na lepsze. W książce w sposób przystępny opowiadam rodakom o zapomnianych bohaterach, którzy nieśli wolność Europie. Los ich jest wart tego, żeby dziś na Białorusi ludzie byli dumni z męstwa rodaków, walczących z nazizmem na Zachodzie.

ROZMAWIAŁ DYMITR ZAGACKI

# Splot symboli III



GRZEGORZ IGOR DALKIEWICZ

**Represje, dokonane na ludności kresowej oraz na Kościołach katolickim i unickim przez carat podczas działań zaborczych w XIX w., odchodzą stopniowo w zapomnienie na skutek następstw osadnictwa na naszej ziemi coraz to kolejnych przybyszy ze wschodu oraz brutalnego wtargnięcia w tamtych czasach i zadomowienia się prawosławia.**

Gdyby Adamowi Mickiewiczowi odpuścił Pan Bóg chociaż parę dodatkowych dziesięcioleci, jego «Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego» nie skończyłyby się na i tak szokujących zdaniach i wyrazach: «... bo jedni nie uwierzą, a drudzy, co uwierzą, nie zrozumieją», ale przekroczyłyby wyobraźnię najokrutniejszego nawet kata.

Mimo że już przed I wojną światową wydawało się, że nowa władza podjęła wszystkie możliwe kroki dla zniszczenia i pochłonięcia przez motłoch wiekami wypracowanych i ugruntowanych tradycji narodowych przez izolowanie mieszkańców od kultury łacińskiej, a wiernych zaś od Stolicy Apostolskiej, z dumą stwierdzamy, że niespotykane dotąd represje i gwałty nie upokorzyły wtedy ducha wielonarodowego na obszarach dzisiejszej Białorusi i nie potrafiły zwalczyć szacunku do własnej ziemi, wiary, a zwłaszcza kultury. Wiadomo, bowiem, na przełomie wieków XIX i XX z zagrabionych terenów pochodziło więcej noblistów polskich (literatura i nauka) niż rosyjskich z pozostałej części imperium. Orzeszkowa także była dwukrotną kandydatką do Nagrody Nobla.

Wprowadzone sztucznie przymusowe podziały religijne okazały się nieskuteczne. A jednak pod tym względem warto przypomnieć pewne niezwykłe i paradoksalne wręcz fakty z wydarzeń represywnych. Otóż w tym samym czasie, kiedy na naszym terenie zamykano i niszczono świątynie, znęcano się nad symbolami narodowymi, zesłańcom polskim na Syberii, nie zważając na ich nieustające powstania, bunty, ucieczki z więzień i katorg oraz znikome szanse wytrwania w nieludzkich warunkach, pozwalano na... zakładanie parafii i budowanie kościołów! Między innymi w Irkucku (już od pocz. XIX w.), Władywostoku, Jakucku czy Błagowieszczańsku powstawały nasze świątynie. Mimo że wykorzystywane przez Sowietów do celów tradycyjnie nieodpowiednich, do dziś są chlubą tych miast i znaczącymi symbolami architektonicznymi, zwłaszcza w warunkach rozszerzającej się obecnie mody na «europejskość». A stało się tak na podbitych obszarach syberyjskich i dalekowschodnich dzięki zasługom naszych rodaków, chociaż znaleźli się tam nie z własnej woli, podczas kolonizacji tamtych ogromnych terenów w wygodnych okolicznościach tymczasowej obojętności Chin i Japonii. Wielkie ich odkrycia geograficzne od XVII w. poczynając, i rewolucyjne badania naukowe przyczyniły się w znacznej mierze do oswojenia i zago-



OBRAZ, PRZEDSTAWIAJĄCY ŚW. RAFAŁA KALINOWSKIEGO

spodarowania nieznanych dotąd lądów oraz edukacji plemion tubylczych. Dlatego nawet potomkowie zesłańców polskich nadal cieszą się tam wielkim szacunkiem miejscowej ludności. W 1990 r. Polacy na Syberii za przykładem Polaków na Białorusi stworzyli swoją organizację i doczekali się także własnego patrona – kanonizowanego przez Jana Pawła II – św. Rafała Kalinowskiego, zesłańca styczniowego.

Po I wojnie światowej i częściowym odzyskaniu na podstawie Traktatu Ryskiego należnych terytoriów stosunki wyznaniowe na naszych ziemiach wróciły do dawnych norm cywilizacyjnych, lecz nie mogły odgrywać roli pierwszoplanowej w warunkach konieczności rychłego odrobienia zaległości gospodarczych i militarnych, otrzymanych w spadku po 123-letnich działaniach zaborczych carskiej Rosji. Po wypędzeniu bolszewików, mimo szkód i przestępstw, popełnionych na Kościele katolickim, nie zamknięto żadnej z powstałych za caratu cerkwi prawosławnej, pod warunkiem, oczywiście, zachowania aktywności parafialnej, a nawet pozwalano na budowanie nowych, kierując się wielowiekową tradycją tolerancji wobec wszystkich wyznań. Marszałek Piłsudski, opuszczając wyzwolony Kijów, życzył jednak Ukraińcom i Białorusinom, pozostałym na terenach sowieckich, przede wszystkim odrodzenia niezależności, wiary i przywrócenia poczucia świadomości narodowej.

Wznowienie tradycyjnej działalności zakonów katolickich oraz wspólnot żydowskich i muzułmańskich w II Rzeczypospolitej odbywało się z uwzględnieniem zmienionej poważnie struktury społeczeństwa. W taki sposób wskrzeszając stopniowo zrujnowane i zrabowane świątynie, przywracano jednocześnie ludności kresowej wartości i symbole wspólne.

Na tle renesansu u nas godnych stosunków międzywyznaniowych zupełnie odmiennie i kontrastowo wyglądała sytuacja na obszarach, pozostałych w Rosji sowieckiej.



**Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Irkucku**

Ludobójstwo jako odwet za porażki w niedawnej wojnie z Polską dotknęło wtedy wszystkich nielojalnych do nowej władzy mieszkańców. «Depolonizacja» i represje na katolikach, przymusowa kolektywizacja i powszechna ateizacja, doprowadziły tam do zagłady, uwięzienia lub masowej wywózki do Rosji i Kazachstanu setek tysięcy niepokornych (nie tylko Polaków), a skonfiskowane ziemie i dobra dostały się w ręce budowniczych «świetlanej przyszłości». «Sprawa polska» po raz kolejny stała się «kością w gardle» wschodniego mocarstwa. Dla zachowania oblicza wobec demokracji światowych zmuszone ono zostało do podjęcia formalnych chociażby kroków, uspokajających opinię międzynarodową. W czasach stalinowskich jako próbę zmylenia w wewnętrznej polityce narodowościowej stworzono sztuczną autonomię polską w Kojdanowie (obecnie Dzierżyńsk), nieudaną z powodu nieuwzględnienia prawa do uszanowania własności prywatnej, godności narodowej oraz zignorowania tradycji wyznaniowej. Podobnym gestem było przymusowe wysiedlenie Żydów aż na Daleki Wschód i urządzenia dla nich obwodu autonomicznego w okolicach miasta Birobidżan.

W tym czasie cierpliwie czekano na spełnienie przez Rosję sowiecką obowiązków kontrybucyjnych powojennych, przestrzegania praw Polaków, pozostałych za wschodnią granicą RP, oraz zwrócenia zrabowanych kosztowności materialnych, kulturowych i religijnych. Wiadomo, że tamte zobowiązania i przyrzeczenia międzynarodowe nigdy nie zostały spełnione, a nasze relikwie narodowe do dnia dzisiejszego zdobią zbiory muzeów moskiewskich, leningradzkich i in.



Kołoża. Rys. Napoleona Ordy. 1866 r.

Warto zaznaczyć, że zanim doszło do następnej, niemniej burzliwej fazy niszczenia dziedzictwa narodowego i religijnego podczas kolejnych rozbiorów Polski w roku 1939, a szczególnie w 1945, sformowana i skutecznie rozpowszechniona została historiografia sowiecka, dotycząca przeszłości Białorusi w jej dzisiejszych granicach, częściowo uzasadniająca planowaną agresję. Jako zjawisko polegała już wtedy na utajnianiu faktów niepożądanych naukowo obiektywnych i propagowaniu korzystnych pod względem politycznym. Znaczącą rolę w tej sprawie odgrywały również braki dla warsztatu badawczego z powodu niszczenia lub celowego nieudostępniania zawłaszczonych archiwów. Carscy i stalinowscy twórcy podobnego fenomenu, jak również, niestety, niektórzy uprzywilejowani współcześni, doszukiwali się przede wszystkim argumentów, służących mitologizacji i własnemu traktowaniu historii, szczególnie na styku dziejów narodowych i wyznaniowych. Już z czasów przed Chrystusem wiadomo bowiem, że historię tworzy i opisuje zawsze sprawca-niszczyciel, szczególnie dla usprawiedliwienia zbrodni, popełnionych na podbitych narodach, a później wykorzystuje wypróbowany chwyt, czyli: «Nie kłóćcie się panowie o dawne zapomniane czasy» i dalej robi swoje.

W takiej nader wstydliwej sprawie poważną rolę odgrywa doprowadzone do perfekcji fachowe improwizowanie pojęciem, znanym jako «prawo ziemi». Pojęcie to polega m.in. na odwiecznym twierdzeniu, że gdzie raz stała noga najeźdźcy, tam już na zawsze pozostaną pretensje terytorialne lub chociażby mityczne wpływy ideologiczne. W przypadku omawianego tematu pod względem Rosji nie ma różnicy, czy chodzi o Wyspy Kurylskie na Pacyfiku, przekazane przez życzliwych Japończyków na początku XVIII w., czy też o bezbronne Grodno i Białystok, okupowane we wrześniu 1939 r.

Odnośnie Grodzieńszczyzny średniowiecznej, chodziło by o jej «odwiedziny» przez formacje zbrojne czy karawany kupieckie z Rusi Halickiej, która została opanowana wreszcie przez książąt litewskich w wieku XIII. Wschodnich sąsiadów zapraszano również do sojuszy militarnych podczas rozpowszechnionych wtedy porachunków lokalnych polsko-litewsko-krzyżackich. Zjawiali się również często niespodziewani w celu napadów i grabieży, niekiedy wspólnie z Tatarami, dostarczając jednocześnie pierwsze wzmianki o wyodrębnieniu się Kościoła wschodniego. Również nasi Jaćwingowie, jako autochtoni rdzenni, od wieków nie stronili okrucieństw wobec plemion litewskich i ruskich, zanim książę krakowski Leszek Czarny w r. 1282 zadał im ostateczną klęskę przy ujściu Czarnej Hańczy do Niemna, po której rozproszyli się wśród narodów sąsiednich. Ze swojej strony król Bolesław Chrobry zdobył i zrabował Kijów w 1018 r., jeszcze przed rozłamem chrześcijaństwa na Kościoły rzymskokatolicki i wschodni (bizantyjski), którego odrębną gałęzią obecnie jest Rosyjski Kościół Prawosławny. Litwa natomiast od w. XII uprawiała napady na Nowgorod, Psków, Smoleńsk, Moskwę, Kijów (włączony do Wielkiego Księstwa Litewskiego w r. 1361) oraz Polskę i północny Zakon Krzyżacki.

Wspomniane wyżej «wizyty» ze wschodu zostały opisane w tzw. latopisach staroruskich oraz «gramotach berestianych», informując od wieku XII Rusinów, Tatarów i inne narodowości wschodnie co do istnienia Królestwa Polskiego, państwa Mendoga na Litwie oraz obyczajów «Lachów» i «Licwinów». Przy tym takie źródła jak «Powieść minionych lat» lub latopisy, zwane Ipatiewskimi, stały się z czasem główną podstawą historiografii rosyjskiej, dotyczącej naszych ziem, gospodarki i obronności aż po wiek XVII, kiedy to ponownie «gościliśmy», na szczęście urywkowo, wschodnich sąsiadów podczas wznowionych wojen obustronnych.

Podobne udokumentowania ich wypraw na zachód zaprowadziły historyków rosyjskich do bezapelacyjnego twierdzenia («prawo ziemi»), że wszystko, co jest położone na wschód od Buga – to nieodzownie historycznie ziemie ruskie (wg współczesnych białoruskich podręczników – białoruskie).

Takie traktowanie historii przed własnym społeczeństwem było jak najbardziej wygodne dla aktywniejszych działań caratu podczas ekspansji zaborczej. Czyżby brakowało i nadal brakuje historykom rosyjskim chęci i umiejętności do korzystania i upowszechniania treści o wiele wcześniejszych kronik




Panorama Grodna nad Niemnem autorstwa Hogenberga i Brauna. II połowa XVI w.

staropolskich piastowskich, niemieckich czy chociażby spod pióra Galla Anonima czy kronik litewskich (Bychowca) oraz klasycznych dla całego średniowiecza europejskiego – Jana Długosza? Czyżby teksty łacińskie okazały się trudniejsze do odczytania i upowszechnienia wiedzy o najpotężniejszym państwie europejskim, jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów, niż np. hieroglify arabskie? Otóż nie, bo zawsze chodziło wyłącznie o wyłuskiwanie informacji wygodnych, służących pozbawieniu naszych narodów fundamentalnych wartości starego kontynentu, mozolnie wypracowanych przez szereg pokoleń, szczególnie w epoce oświecenia.

Współczesną politykę oświatowo-propagandową również trudno nazwać zwykłym ignorowaniem faktów historycznych, chociażby w stosunku do naiwnego, lecz ciekawskiego dziejów przodków, obywatela. Bo graniczy w pewnym sensie nawet z przestępstwem, niekaralnym co prawda, wobec narodów podbitych, a przede wszystkim – własnego.

W sprawie manipulowania źródłami pisemnymi trafiamy również na wyjątki. Na przykład, kiedy wyjaśniano kwestie co do początków istnienia miasta Grodna, Petersburska Cesarska Komisja Archeograficzna, badająca w latach 80. XIX w. starodawne dokumenty, położyła kres zaległym sprzeczkom, zaświadczając, że wymieniana we wspomnianych wyżej latopisach staroruskich osada Horodzieńska, położona była w XII w. na wschodnim Polesiu niedaleko Turowa, uzależnionego już od Litwy. Stamtąd pochodzą też wzmianki o działalności czczonych na Rusi Borysie i Hlebie, niemających nic wspólnego z dziejami naszego miasta. W ten sposób twierdzenie dawne, że Grodno jest o wiele «starsze», niż podają źródła rosyjskie, widzi się jak najbardziej prawdopodobnym.

W czasach rozdrobnienia władzy i anarchii ogólnej na Litwie powstała plątanina wyznań, składająca się z wpływów resztek tradycyjnej wiary pogańskiej, polsko-krzyżackiego krzewienia katolicyzmu oraz pierwszych oznak docierającego ze wschodu prawosławia. Nawet po chrzcie katolickim króla Mendoga w 1251 r. i po jego zabójstwie, panujący następcy wrócili do bałwochwalstwa. Nieliczne świątynie romańsko-bizantyjskie, przeważnie drewniane, nie były długowieczne, dlatego z wieków XII-XIII zachowało się zaledwie parę ich fundamentów, za wyjątkiem wspaniałej Kołoży. Formujące się wspólnoty chrześcijańskie nie różniły się wówczas trybem odprawiania obrządków, a główne symbole wiary, czyli krzyże – nie różniły się kształtem. Po licznych bitwach, w tym bratobójczych, stopniowo zanikających pod koniec XIV wieku, nastąpiło zjednoczenie i długo oczekiwany chrzest Litwy, już na poziomie państwowym, wyraźnie spóźniony w stosunku do sąsiadów zachodnich. Wydarzenia te stanowczo i na zawsze połączyły narody, zamieszkujące tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego w ich dążeniu do rozwoju w kierunku ogólnoeuropejskim za błogosła-




GRODZIEŃSKA SYNAGOGA

wieństwem papieskim i biskupów polskich. Wkrótce po tym z ust i serc wzmocnionych duchowo naszych przodków zabrzmiała na polach grunwaldzkich «Bogurodzica», a Pogoń zajęła właściwe miejsce obok Orła Białego. Po zawarciu na tyle mocnego sojuszu kontynuowali oni dzieło Mendoga i Gedymina, nie obawiając się już zagrożeń ze wschodu aż do czasów powstania w 1547 r. Carstwa Rosyjskiego, nadal uzależnionego od Chanatu Krymskiego. Od wieku XIV umiarkowane zostały również histeryczne pretensje do naszych ziem, także pod względem historiograficznym.

Od Kowna po Galicję powstawały wówczas okazałe już klasztory i kościoły, będące filarami wiary, jak również symbolami państwowości. Zwolennicy prawosławia nie byli prześladowani, lecz traktowani na równi, swoje świątynie nazywali już cerkwiami, a mieszanina łaciny i cyrylicy nie przeszkadzała stosunkom międzywyznaniowym, mimo działań wojenno okupacyjnych rozszerzającego się na wschód kraju. W Grodnie np. na potrzeby własne dworu księżniczki Heleny, córki księcia moskiewskiego, poślubionej z przyczyn strategiczno-dyplomatycznych przez wielkiego księcia Aleksandra Jagiellończyka, specjalnie zbudowano ok. 1500 r. cerkiewkę, zwaną Przecześcieńską.

Z podobnych przywilejów korzystali także Tatarzy litewscy, zbudowano m.in. meczety w Kruszynianach koło Krynek i w Bohonikach na Podlasiu. Również Żydzi znaleźli w WKL najwygodniejszy w dziejach tego narodu na wygnaniu przytułek w skali światowej na przestrzeni kilku następnych stuleci. Do tej pory synagoga grodzieńska upiększa miasto i pozostaje jednym z symboli wielonarodowego Grodna.

Również za panowania królowej Bony oraz Stefana Batorego nie ucierpiały żadne mniejszości religijne. Stopniowe formowanie się wspólnot greckokatolickich i ich dążenie do zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej w obawie przed nabierającym mocy na rubieżach wschodnich prawosławiem zakończyło się przystąpieniem większości wyznawców Kościoła wschodniego do Brzeskiej Unii kościelnej w latach 1595-1596. Ten akt historyczny, przedstawiany przez późniejszych historyków rosyjskich jako przejaw wymuszenia i przemocy został wykorzystany w charakterze argumentu do siłowego skasowania i zawłaszczenia mienia grekokatolików (unitów) przez Cerkiew prawosławną w r. 1839, uprawnionego ustawowo na poziomie państwowym przez Imperium Rosyjskie na naszych terenach pozaborowych.

Unia Lubelska państwowa także uszanowała potrzeby prawosławia, mimo niewielkiej ilości jego zwolenników. Dowodem na to służy istnienie, a nawet prosperowanie wtedy licznych świątyń ściśle prawosławnych na terenach Rzeczypospolitej, od Wileńszczyzny rozpoczynając, na Podkarpaciu kończąc, aż do dnia dzisiejszego. Obala to całkowicie jeden z istniejących mitów historiografii rosyjskiej o mniemanym prześladowaniu dyzunitów, czyli prawosławnych w XIV-XVIII ww. W Grodnie przykładem lojalności władz i mieszkańców była, jedyna co prawda, cerkiew pw. Zmartwychwstania Pańskiego (Woskriesieńska), co wynika ze Spisów

ekonomii grodzieńskiej z r. 1558 oraz Spisów gruntów miejskich z r. 1680, sporządzonych przez magistrat i zatwierdzonych w ratuszu.

Jako dodatkowy sposób improwizowania źródłami historiograficznymi, wykorzystywano także grafiki, odtwarzające widoki naszych miast, obcego autorstwa, pochodzące dopiero z... późnego średniowiecza. O żadnych wcześniejszych bowiem nie ma wzmianek w oficjalnych opracowaniach historyczno-krajoznawczych, jak również nie widać ich reprodukcji czy kopii planów miejskich w ekspozycjach muzealnych. Niby to nasze dzieje nie były ilustrowane przez własnych nadwornych grafików lub zwykłych mieszkańców. Tłumaczyć się to może wyłącznie brakiem chęci czy pozwolenia korzystania chociażby z możliwości archiwów watykańskich (od wieków zepsute stosunki) lub przeładowanych zrabowanymi eksponatami magazynów licznych muzeów sowieckich (ryzyko przyznania się do dawnych grabieży naszego dziedzictwa). W przypadku naszego miasta wykorzystywane i wymieniane jako «jedynie dostępne» są repliki rysunków podróżniczych... niemieckich, datowanych końcem XVI w. Na ich podstawie wykonano, oczywiście w Niemczech, sztychy panoramiczne Grodna (chorobliwa rosyjska moda na «niemieckość» rozkwitła za czasów Piotra I i jego następców), na których zaznaczono tekstowo niektóre ważniejsze ówczesne obiekty architektoniczne. Oprócz wyraźnych niedokładności i błędów topograficznych (pomylono koryta Niemna i Horodnicy, jak również wzgórza brzegowe), nie figuruje na nich większość kościołów. Natomiast nazwy świątyń, zamieszczone na różnych wersjach graficznych, mimo ich uwieńczenia krzyżami katolickimi, przetłumaczono z łaciny i niemieckiego, oczywiście, jako cerkwie, czyli prawidłowo pod względem lingwistycznym. Prawdziwy skarb dla rosyjskich manipulantów toponimami! Niewymagający laicy, czytając komentarze do podobnych widoków po rosyjsku, kojarzą od razu dzieje miasta wyłącznie z prawosławiem. W dodatku na planie najbardziej znanego sztychu odtworzony jest orszak poselstwa rosyjskiego. Wyłuskano i rozreklamowano napis «cerkiew Ruska», o istnieniu której nigdy nie znaleziono żadnych dowodów archeologicznych czy udokumentowanych wzmianek.

Pod tym względem pozytywnie się wyróżnia pochodząca z tamtego okresu panorama Brześcia, figurująca w wydaniach z czasów... stalinowskich, lecz komentowana jako «przesadnie europejska architektura». Niestety, liczne ilustracje Litwy, autorstwa Tomasza Makowskiego, również datowane końcem XVI w., są w większości niewykorzystywane. Ściśle dotyczące średniowiecznego wyglądu naszych miast «Kroniki polskie, litewskie, żmudzkie i ruskie» Macieja Stryjkowskiego oraz podobne – Macieja z Miechowa (Miechowity) – zupełnie ignorowane.

W epoce fotografii sytuacja z interpretowaniem wizerunków i przeznaczenia obiektów sakralnych mało się zmieniła. W sowieckich wydawnictwach powojennych nasze świątynie są również wymieniane jako cerkwie białoruskie, mimo wyraźnie widocznych na ich kopułach, dzwonnicach i bramach krzyży katolickich, zupełnie niepasujących do treści tekstowych, zamieszczonych obok zdjęć kościołów, szczególnie byłych unickich (z powodu ich nieużywalnego stanu lub zwłoki co do wymiany krzyży). Chodzi, oczywiście, o archiwalne zdjęcia fotograficzne z przełomu ww. XIX-XX, aktywnie wykorzystywane w celach propagandowych dla nowotworzonej koncepcji historycznej.


Krzysztof KUNDZICZ

MECZET W KRUSZYNIANACH, WOJ. PODLASKIE

Podobne wyrywkowe traktowanie źródeł zarówno pisemnych, jak i graficznych, odbiło się, oczywiście, na oficjalnie przyjętej terminologii rosyjskiej, jak również poważnie przyczyniło się do opartej na przestarzałych dogmatach mitologizacji przeszłości obecnej Białorusi. Wiadomo, że Rusią Białą od XIV stulecia nazywano obszary wschodnie WKL, położone pomiędzy Połockiem, Mińskiem, Smoleńskiem a Mohylewem, Rusinami zaś – ogólnie – Słowian wschodnich wyznania prawosławnego. Za caratu w/w tereny nazywano już Białorusją, podobnie jak Małorosją wschodnią część obecnej Ukrainy. Wiadomo także, że niezależna państwowość «mignęła» Białorusinom w wyżej wymienionych granicach dopiero po zakończeniu I wojny światowej



PANORAMA BRZEŚCIA AUTORSTWA DALBERGA, NA KTÓREJ WIDAĆ, ŻE W MIEŚCIE BYŁY SAME ŚWIĄTYNIE KATOLICKIE I JEDNA UNICKA. 1659 R.

(powstanie na krótko Białoruskiej Republiki Narodowej). Natomiast pojęcie Białoruś Zachodnia pojawiło się w oficjalnej terminologii międzynarodowej po raz pierwszy w 1939 r. podczas argumentowania agresji sowieckiej na Polskę.

Z rosyjskich aktów historiograficznych dowiadujemy się, że głównym zagrożeniem z zachodu wobec księstw ruskich w ww. XIII--XVI była Litwa. Nie mogło być wzmianek o żadnej białoruskiej państwowości z tamtego okresu. Oblężenia Moskwy, napad Jagiełły i zrabowanie obozów książąt ruskich po Bitwie Kulikowskiej lub zwycięstwo pod Orszą itd. – to wszystko dokonania Wielkiego Księstwa Litewskiego. Natomiast przyjętej na poziomie państwowym dzisiejszej tzw. historycznej narodowej koncepcji Białorusi, wynika, że to nie Litwini, tylko Białorusini dokonali podobnych czynów, a WKL to właśnie średniowieczna Białoruś. W związku z tym wszystkim dzieje, zasługi oraz postacie historyczne, dotyczące obecnych terenów kraju – to przeszłość wyłącznie narodu białoruskiego (znowu «prawo ziemi»?). Owe dążenie do przesadnej «wielkości», odziedziczone po Imperium Rosyjskim i Związku Sowieckim, pozwala twórcom podobnych «koncepcji» twierdzić to samo odnośnie wydarzeń późniejszych, zamiast szczycić się wspólną historią, również wyznaniową. Byłoby to niemożliwe bez zdławienia wartości chrześcijańskich przez ideologię leninowsko-stalinowską, a szczególnie przez powszechną ateizację, bowiem «wielkość» ta prysłaby nawet przed wielkością jedynego chociażby proroctwa z Ewangelii św. Mateusza o tym, że błogosławieni będą smutni, cisi, skromni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Nadal rozpowszechniane jest niemalże doktrynalne twierdzenie, że od wieków zamieszkujący nasze ziemie Polacy – to nikt inny, jak tylko «spolszczeni» za czasów Rzeczypospolitej Białorusini, a katolicy – to zaledwie «przymusowo nawróceni prawosławni». W zależności od sytuacji Słowianie – wyłącznie tylko bratni wschodni, lub w warunkach korzystnych – wspólnota prawdziwie europejska. Wprowadzanie podobnych podziałów i określeń od zawsze sprzyjało wzniecaniu konfrontacji narodowościowych i międzywyznaniowych (wg starej zasady «dziel i rządź»), szczególnie na terenach wschodnich. Manipulowanie terminologią narodowościową miało też skutki praktyczne odnośnie splotu losów osobistych naszej ludności.

Np. podczas represji stalinowskich skazany korzystał z możliwości mianowania się Białorusinem, aby mieć lżejsze warunki w GUŁAG-u, natomiast ratując się stamtąd podczas formowania się Armii Andersa, uparcie udowadniał NKWD-zistom, że jest Polakiem. A jednak w przypadku jego udziału w, powiedzmy, bitwie pod Monte Cassino, zaliczany już jest były «wróg narodu» przez dzisiejszą propagandę państwowo-ideologiczną (nawet bez jego zgody) do grona bohaterów-Białorusinów (a jakże inaczej, skoro urodził się na terenie obecnej Białorusi). A to, że po wojnie albo nie chciał, albo się bał wracać do ziemi ojczystej – to już znaczenia nie ma.

Widać w tej sprawie również najprostszą analogię co do losów uczestników powstań niepodległościowych w XIX w., szczególnie styczniowego: jeżeli działali na naszym terenie, to bezapelacyjnie byli Białorusinami, tym bardziej jeśli zdarzyło im się wydać odezwę do miejscowej ludności lub ulotkę--gazetkę także w języku białoruskim, chociaż nieużywanym przez nich osobiście w życiu prywatnym. W ten sposób zbiałorutynizowano nawet filomatów i filaretów.

Niektóre chwyty z branży terminologii popularnej wydają się być naiwnie prymitywne, ale to mylne wrażenie, bo są bardzo skutecznym narzędziem w ręku twórców w/w «koncepcji», nadal korzystających z treści nieodzownych latopisów. Dzięki ich upartym



staraniom można się na przykład dowiedzieć, że nasze zamki, to nic innego jak staroruskie «kreposti», że grodzieńscy książęta mieszkali w «tieremie» i chodzili do «cerkwi», a jeden z nich, syn Trojdenta – to nie Dawid, tylko Dawyd na wzór rosyjski, który bronił nie własnej ziemi litewskiej przed Krzyżakami, a ziemi ruskiej. Jakże wiele może znaczyć jedna litera, chociażby podczas czytania lektur ogólnokształcących lub nawet początkowego zapoznania się z historią ojczystą, szczególnie w wieku dziecięcym...

Komentowanie najważniejszych wydarzeń, dotyczących naszych narodów, oparte na wymienionych wyżej rosyjskich spekulacjach historiograficznych urosło nawet do miary dogmatycznego nieraz twierdzenia, że zabory pruski i austriacki – to agresja, natomiast rosyjski – jedynie prawowite przyłączenie dawnych własnych terytoriów oraz «przywrócenie» jedynie prawdziwej i pożądanej wiary dla ludności rdzennej. Zastanowienie się nad innymi argumentami, wykorzystywanymi do manipulowania naszą historią, takimi jak np. używanie języka ruskiego (starobiałoruskiego) w Wielkim Księstwie Litewskim, lub klasyczną już «zaczepką» co do początkowej «prawosławności» świątyni kołoskiej, wymagają rozpatrzenia raczej w kontekście poglądów współczesnych i powojennego ułożenia się rozwoju społeczeństwa i kraju.

Twierdzimy, natomiast, stanowczo, że ogłupianie pod względem historycznym nieedukowanych warstw naszej ludności przez administrację i osadników carskich, jak również sowieckich podczas potajemnie przygotowywanej agresji w roku 1939, stało się jedną z podstawowych zasad powstania nowej epoki, kiedy to zamiast krzyża świętego naszymi symbolami na długo pozostały sierp i młot, a jeleń św. Huberta jako herb miasta Grodna od 1440 r. odszedł na półwieku w zapomnienie. Po wymordowaniu i wywózkach najbardziej wartościowych jej przedstawicieli, Grodzieńszczyzna stała się po ostatniej wojnie pograniczem nie tylko w sensie terytorialnym, lecz również cywilizacyjnym, także dzięki niemalże absolutnej obojętności ze strony PRL-u.

Współczesne białoruskie wydawnictwa popularne historyczno-krajoznawcze ciągle są uzależnione od ogólnie panującej doktryny. Ich autorzy-badacze, chociaż entuzjastycznie nastawieni i popierani przez władze, nie mają nic wspólnego z polskością i miejscowymi tradycjami. Korzystają bowiem z bardzo wygodnych i zaakceptowanych ideologicznie przywilejów oraz z materiałów, pochodzących z łupów wojennych lub zdobytych przez ich poprzedników w celach kolekcjonerskich resztek naszych archiwów rodzinnych, zbiorów fotograficznych i innych pamiątek z czasów okupacyjnych, często już bezpańskich. Mimo że wyróżniają się już pewnym stopniowo podnoszącym się obiektywizmem, ograniczeni są nadal oficjalnie dozwolonymi progami ideologicznymi lub nie przekraczają ich świadomie. Bo zaangażowani (i opłacani) są w propagowanie przede wszystkim faktów, dotyczących osiągnięć z zakresu dziejów carsko-gubernatorskich, sowiecko-wojennych oraz ekspansywno prawosławnych. Wspomniani autorzy (nie jestem wyjątkiem) korzystają z możliwości opublikowania na różne sposoby informacji możliwie dostępnej w dzisiejszych warunkach, opisując naszą wspólną historię na własny, uzasadniony i doświadczony sposób.

Niestety, przekroczenie norm dozwolonych odbija się stanowczo również na naukowcach–historykach, głoszących teorie, niezgodne z ogólnie przyjętą doktryną oficjalną. Ci wykładowcy byli zmuszeni do opuszczenia swoich uczelni macierzystych. Podobnie mają też prywatni inicjatorzy i założyciele działalności muzealnej na naszych terenach, ponieważ promują i przedstawiają dawną kulturę i historię życia codziennego grodnian. A przecież oni nie stwarzają żadnej konkurencji wobec muzeów państwowych, bo są pozbawieni finansowania i poparcia ze strony władz ■

# Szlakiem św. Brata Alberta

Stanisław MAZUREK

**Adam Hilary Bernard Chmielowski herbu Jastrzębiec, znany jako święty Albert Chmielowski oraz święty Brat Albert (1845-1916). Powstaniec styczniowy, zakonnik. Malarz, który porzucił świat sztuki… i z pełnym poświęceniem pracował na rzecz biednych i bezdomnych.**

Setna rocznica śmierci św. Brata Alberta jest szczególną okazją do ukazania mniej znanych wydarzeń z jego życia i działalności. Sejm RP przyjął uchwałę, ustanawiającą rok 2017 m.in. Rokiem Adama Chmielowskiego.

Przebywając w sanatorium na Roztoczu (Horyniec Zdrój, powiat Lubaczów), miałem okazję odwiedzić niektóre z miejsc, gdzie w latach 1891-1905 przebywał i działał św. Brat Albert. W tym czasie istniały już Zgromadzenie Braci Albertynów (zał. w 1888) oraz Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim (1891). Dla braci i sióstr tych Zgromadzeń Brat Albert zakładał pustelnie, które miały służyć odnowie ducha i sił nadszarpniętych w trudach posługi najuboższym.



Święty Albert

Najbardziej znana pustelnia została zbudowana na Kalatówkach w latach 1895-1898. Na stokach pobliskiej Krokwi w 1902 r. powstał klasztor albertynów, a obiekty na Kalatówkach zostały przekazane siostrom albertynkom. Prawie w tym samym czasie zaczęły powstawać pustelnie na Roztoczu, malowniczym paśmie wzniesień, pokrytym lasami i mozaiką pól, rozciągających się od Kraśnika aż po Lwów. Ta część Roztocza, w której działał Brat Albert rozciąga się od Narola do granicy z Ukrainą i nazywane jest Roztoczem Wschodnim lub Południowym. O nim Brat Albert mówił: «Mieszkamy w najpiękniejszym zakątku Polski, napawamy się czarownymi widokami i oddychamy najzdrowszym powietrzem w nagrodę za to, że w najgorszych warunkach służymy nieszczęśliwym bliskim».

Pierwsza pustelnia dla braci albertynów powstała w 1897 r. na wzgórzu Monastyr, około 4 km od miejscowości Werchrata, a dla sióstr albertynek we wsi Brusno Stare w tym samym roku. Pustelnia w Bruśnie potem została przeniesiona do wsi Prusie. Pustelnia na Monastyrze powstała dzięki przyzwoleniu hrabiego Dębickiego. W owym czasie znajdowała się tam cerkiew greckokatolicka i klasztor oo. bazylianów.

O pustelniczym życiu braci albertynów możemy dowiedzieć się z notatek ks. Jana Gnatowskiego, który w 1899 r. nawiedził Monastyr. Oto fragment jego relacji: «Główny budynek mieszkalny [pustelni] przerobiony ze stajni,




**Zespół Cerkiewny w Radrużu,w 2013 r. wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO**

jest taki, że prócz chłopa nikt by mieszkać nie mógł. Z jednej strony refektarz z podłogą z ubitej gliny z dwoma zydlami i stołem. Z drugiej strony dormitarze, których syn bogatego gospodarza ze wsi nie zniósłby. Proszę sobie wyobrazić wąziutką deskę przy samej ziemi z cieniutkim sienniczkiem i kocem na wierzchu, od sąsiednich barłogów oddzieloną drewnianymi ściankami, z przodu zasłoniętą płachtą ze zgrzebnego płótna, to wszystko. Do mycia służy woda przy studni. (….) Bracia modlą się w refektarzu. Ponieważ w cerkiewce [na Monastyrze] jest Najświętszy Sakrament, choć Msza św. bywa bardzo rzadko odprawiana, chodzą tam na adorację. Na Mszę św. podążają do Horyńca. Co niedzielę i w święto całe zgromadzenie wyrusza w drogę, bracia postulanci, nowicjusze, a z Prusia podążają siostry. Przychodzą do kościoła koło ósmej, spowiadają się i komunikują, a po nabożeństwie powracają do domu».

Pustelnia na Monastyrze istniała do 1905 r. Zamknął ją nowy właściciel tych ziem Emanuel Homolacz. Albertyni przenieśli się do Krechowa koło Żółkwi. Tenże sam właściciel wymówił kwatery siostrom albertynkom w Bruśnie Starym, które jak wcześniej wspomniano, przeniosły się do Prusia. Obecnie z pustelni braci albertynów na wzgórzu Monastyr pozostały tylko fragmenty fundamentów. O jej dawnym istnieniu informuje tabliczka zawieszona na szynowej konstrukcji. Nieco wyżej znajduje się cmentarz żołnierzy niemieckich, austriackich i rosyjskich, poległych podczas I wojny światowej. Obok cmentarza, w miejscu, gdzie dawniej był klasztor, stoi pomnik ku czci członków UPA, poległych w rejonie Monastyru. Nie ma śladu po pustelni w Bruśnie Starym, a w Prusiech stoi niewielka kapliczka, upamiętniająca istnienie pustelni.

We wsi Pizuny koło Narola urodziła się 5 sierpnia 1878 r. Maria Jabłońska, późniejsza błogosławiona siostra Bernardyna. Maria Jabłońska spotkała się z Bratem Albertem 13 czerwca 1896 r. na odpuście w Horyńcu w kościele oo. franciszkanów. Spotkanie to miało decydujący wpływ na jej dalszą drogę życiową. W 1897 r. przywdziała szary habit albertyński i rozpoczęła pracę wśród najbiedniejszych. W 1902 r. Brat Albert mianował 24-letnią siostrę Bernardynę pierwszą przełożoną generalną Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Zmarła 23 września 1942 r. Siostra Bernardyna została beatyfikowana przez Jana Pawła II w dn. 6 czerwca 1997 r. w Zakopanem. W przedsionku kościoła oo. franciszkanów w Horyńcu umieszczone zostały tablice, poświęcone błogosławionej siostrze Bernardynie oraz jej spotkaniu z Bratem Albertem. Obecnie Zgromadzenie Sióstr Albertynek prowadzi działalność w 79 placówkach, w tym w 61 placówkach w Polsce i 18 za granicą: w Anglii, Argentynie, Boliwii, Rosji (Syberia), na Słowacji, Ukrainie, w USA, Watykanie, we Włoszech i in.

Na Roztoczu żywa jest pamięć obecności św. Brata Alberta i błogosławionej Siostry Bernardyny. Świadczą o tym tablice pamiątkowe w kościele oo. franciszkanów w Horyńcu, w kościołach w Werchracie i Siedliskach. W siedliskim dworze św. Brat Albert często spotykał się ze swoim przyjacielem

Pawłem Sapiehą, właścicielem okolicznych terenów. Szczególną formą uczczenia św. Brata Alberta jest wytyczenie szlaku turystycznego jego imienia. Wędrówka szlakami Roztocza zachwyca nie tylko pięknem przyrody, ale też bogactwem kultury, jaką pozostawili po sobie dawni jego mieszkańcy, różniący się wyznaniem i zwyczajami.

Ostatnia wojna doprowadziła do wyludnienia wielu wsi. Piękne drewniane cerkwie zostały rozebrane lub niszczeją. Jednym z wyjątków, podlegających szczególnej ochronie, jest zespół cerkiewny w Radrużu, wsi oddalonej od Horyńca o 3 km. Drewniana cerkiew, zbudowana w XVI w., posiada wybitne walory architektoniczne. Wewnątrz świątyni zachowała się polichromia z 1648 r. Dawny ikonostas znajduje się w lubaczowskim muzeum. W 2013 roku cerkiew została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Godną odwiedzenia jest także Kalwaria Pacławska, znajdująca się poza granicami Roztocza, położona w 24 km od Przemyśla. Kalwaria Pacławska to nazwa wsi i równocześnie Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej. Na szczycie góry znajduje się klasztor oo. franciszkanów i kościół kalwaryjski. Droga Krzyżowa ma długość 1,6 km i obejmuje 35 murowanych i 7 drewnianych stacji. Ukształtowanie terenu, na którym usytuowana jest kalwaria, wykazuje duże podobieństwo do krajobrazu wokół Jerozolimy. Zamysł wybudowania klasztoru i kalwarii zawdzięczamy Andrzejowi Maksymilianowi Fredrze, kasztelanowi krakowskiemu (1665). Sanktuarium ze względu na kult Męki Pańskiej nazywane jest Jerozolimą Wschodu, a ze względu na obecność cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej – Jasną Górą Podkarpacia ■





Siostra Alicja podczas zajęć z dziećmi

# Droga do powołania

s. Alicja SZADURSKA

**Urodziłam się daleko stąd – w Niemczech, w dawnej NRD, w mieście Poczdam, w roku 1975. Były to czasy niełatwe pod względem religijnym. Nie wolno było chodzić do kościoła, modlić się, wyznawać wiarę.**

Jednak zostałam ochrzczona w kościele katolickim na Litwie. Krótko po moim urodzeniu mama wraz ze mną i moim bratem wróciła na Białoruś. Ojciec został, ponieważ musiał do końca odbyć służbę, gdyż był wojskowym. W nieznanej i cichej wiosce Opita spędziłam moje dzieciństwo i w wieku sześciu lat poszłam do szkoły. Najbliższa szkoła była w Gieranionach. Uczęszczałam do niej przez dwa lata. Później moi rodzice przenieśli się do Lidy. Tam poznawałam dalej radość i piękno życia, chociaż nie brakowało w nim również bólu i cierpienia.

Póki żyjemy na ziemi, skażonej przez człowieka grzechem, zawsze będziemy doświadczać dramatu cierpienia. Moje życie mijało w pięknym mieście Lida i było podobne do wiatru, który może być zimny i przenikliwy, jak również gorący i suchy. Oprócz brata mam jeszcze dwie siostry, z którymi dzieliłam i dzielę nadal radości i troski życia ziemskiego, z ufnością oczekując na życie wieczne w niebie.

Mijały lata, kończyłam szkołę i zastanawiałam się, w jakim kierunku mam pójść dalej. Podobało mi się wiele zawodów, chciałam też mieć sporo dzieci. Czułam jednak, że to wszystko nie do końca jest moje, czegoś mi brakuje. I wtedy zadziałał Pan Bóg. On, który nigdy się nie śpieszy, zawsze przychodzi na czas ze swoją łaską. Bóg przyprowadził do naszego miasta Siostry Szkolne de Notre Dame. Mało tego, zamieszkały blisko naszego domu. Kiedy zobaczyłam je po raz pierwszy, coś we mnie drgnęło. Pomyślałam: «To jest właśnie dla mnie. Rozpoczęła się moja droga powołania, którą dobry Bóg przeznaczył dla mnie od samego początku. Właśnie przy spotkaniu

z siostrami moja wiara zaczęła ożywać, nabierać innych wymiarów, zaczęłam Boga poznawać jako bezwarunkową miłość i zapragnęłam odpowiedzieć na tę miłość wzajemną miłością.

W wieku 18 lat wstąpiłam do klasztoru Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Był to rok 1993. Cztery lata formacji i złożenie pierwszych ślubów czasowych na trzy lata, potem odnowienie ślubów na kolejne sześć lat i po dziewięciu latach ślubów czasowych związał mnie Bóg ze sobą na zawsze, to znaczy złożyłam śluby wieczyste.

Przez ten czas pracowałam w różnych miejscach, wykonywałam różne zadania, czasami wydawało mi się, że to nie jest dla mnie. Ale byłam i jestem pełna podziwu, że kiedy Bóg daje jakieś wezwanie, zawsze podaje sposób, jak ma być to zrealizowane. Więc to, co wydawało się nie dla mnie, okazywało właśnie dla mnie. Dzięki temu odkrywałam mnóstwo talentów, którymi Bóg hojnie mnie obdarował. Moim zadaniem, mam tylko to rozwijać, przez to wysławiając Jego Imię.

Na dzień dzisiejszy czynię to w swoim mieście Lida, jestem szczęśliwa i życzę, aby każdy odnalazł swoje miejsce w życiu zgodnie z Bożym planem, a wtedy odnajdzie spokój serca i radość życia ■

# S. Alicja SZADURSKA

## Tyś naszą Matką

Matko kochana, Maryjo z Nazaretu,
Twój obraz świeci w Jasnej Bramie!
Do nieba rozdajesz bilety,
Kiedyś nas spotkasz przy niebios
bramie.

Twój wizerunek jasny i czysty,
W wielu miejscach jest znajdowany,
Dla nas szczególnie zaś bliski
Ten w Ostrej Bramie!

Tyś połączyła wiele narodów,
Twoja opieka była i jest,
Cudowna wśród wielu objawów
Każdy każdemu bratem tu jest!

Litwa, Białoruś i Polska
W tobie się splata jak kwiat.
Matczyność Twa i łaska Boska
Ogarnia jednak cały świat

Jakże cudownie jest Matko
Być pod opieką Twą
I wiedzieć, że z Ostrej Bramy
Czerpać można miłość Twą

Więc oddajemy się Maryjo
Tu pod opiekę Twą
I każdy śpiewa: «O Lilio!
Ty jesteś obroną mą!»

Wypraszaj Matko kochana,
Co w Ostrej świecisz Bramie
Dla Białorusina, Polaka, Litwina
Łask obfitych moc.

## Męczennik za wiarę

Są tacy ludzie na świecie,
Co wskazują nam drogę,
Drogę do wiecznej radości
Drogę do Pana Boga.

Takim człowiekiem był Andrzej
Bobola
Mężny wyznawca, Apostoł Chrystusa.
Głosił on wiarę, nadzieję i miłość
Życie swe oddał za Jezusa.

Nie bał się cierpień, katuszy i bólu
Teraz się cieszy w wiecznej radości
Nie ugiął się w walce, przeszedł przez
próbę.
Teraz przebywa w wiecznej miłości.

Znajdując się w niebie, w wiecznej
radości
Przyjdzie z pomocą każdemu
Kto tu na ziemi przeżywa przykrości
Może więc wznosić prośby ku niemu.

Zwróć się do niego, proś wstawien-
nictwa
Będzie on łaski hojnie wypraszał,
On nie odmówi swojej opieki
Wszystkim, pragnącym Chrystusa.

## Jedenaście świadectw z Nowogródka

Szły na stracenie
Jak Anioły, glorię śpiewały!
I chociaż wiedziały o swej śmierci,
Pełne były nadziei, spokoju i wiary.

Służebnice Chrystusa, Nazaretanki,
Doszły do niebios chwały
Noszą teraz ozdobne wianki,
Ponieważ dawały miłość bez miary!

Jedenaście sióstr w Nowogródku
Gotowe złożyć ofiarę z życia.
Życie na ziemi ich bardzo krótkie
Gdyż innym zachować chcą bycie.

Proszą u Boga: «O nasz Panie!
Jeśli potrzebna ofiara jest z życia,
Niech wtedy to będzie nasze konanie,
Zachowaj innych, podaruj im bycie.

Bycie na ziemi, gdzie są tak potrzebni
Swoim rodzinom, krewnym i bliskim.
Nam zaś zachowaj palmę męczeństwa
Chcemy być z Tobą w niebie blisko.

Abyśmy w niebie śpiewały zwycięsko:
Alleluja, Gloria, Chwała!
Podaruj nam łaskę męczeństwa!»
Bóg wysłuchał modlitwę i przyjął
ofiarę ■




AUTORKA LISTU

# Szanowna Pani Redaktor,

Dziękuję za nasz komunikat o konkursie, poświęconym Tadeuszowi Kościuszce w Waszym ślicznym «Magazynie Polskim» – wyobrażam sobie, ile to roboty kosztuje taką perełkę wydać.

Czy są jeszcze inne media na Białorusi, które mogą nasz komunikat zamieścić? Gdyby Pani była łaskawa przesłać adresy elektroniczne, byłabym Pani dozgonnie wdzięczna.

«Magazyn Polski», wydawany w Grodnie, zareklamuję u nas w «Pulsie Polonii» – www.pulspolonii.com

Gorąco pozdrawiam

ERNESTYNA SKURJAT-KOZEK
KORZENIAMI Z BRASŁAWIA...
AUSTRALIA

# Może uznają ZPB

Nasze władze nawiązują kontakt z władzami Białorusi, może z tego wyniknąć coś korzystnego dla Związku Polaków na Białorusi: może uznanie ZPB przez władze Białorusi. A co za tym idzie – także możliwość utworzenia polskich szkół w Grodnie, Lidzie, Nowogródku itp. Ja liczę na jakieś pozytywne efekty.

Pozdrawiam serdecznie

STANISŁAW BANASIK
KIELCE

## Poznaję historię mojej rodziny

Dzięki dokumentom, które znalazłem o mojej rodzinie, udaje mi się bardzo wiele rzeczy rekonstruować, gdy chodzi w ogóle o życie szlachty zaściankowej. Jak dobrze, że człowiek uczył się łaciny i rosyjskiego, bo księgi metrykalne z drugiej połowy XVIII wieku są po łacinie, potem przez 40 lat po polsku, a potem po rosyjsku. A gdy chodzi o zatwierdzanie przez Heroldię w czasach zaborów szlachectwa, to dobrą stroną tego jest, że być może znajdą się dokumenty temu poświęcone, nawet jeśli Heroldia odmówiła. W jednym zaścianku Białomosze (na Nowogródczyźnie) była zatwierdzona szlachta (dworianie) i niezatwierdzona, najpierw «odnodworcy» (szlachta zagonowa), a potem mieszczanie. Ale oni względem siebie nic z tego nie robili, bo zawierali między sobą związki małżeńskie, byli chrzestnymi, świadkami etc.

Czytam w kółko dokumenty i za każdym razem coś się odkrywa. Nawet to, jak wyglądały domy. Inaczej niż teraz, z wyjątkiem domu mojej babci w Nowikach Małych, on najbardziej przypomina dom z połowy XIX w.

Pozdrawiam

PIOTR JAROSZYŃSKI

# Cytaty o wiośnie

Bogaty – to nie ten, kto ma dużo pieniędzy, lecz ten, kto może sobie pozwolić na życie wśród uroków, jakie roztacza wczesna wiosna.

ANTONI CZECHOW

Fantazja to wieczna wiosna.

FRIEDRICH SCHILLER

Popatrz, jak nam wiosna ubiera przyrodę i rozbiera panny, a zwłaszcza te młode.

LECH KONOPIŃSKI

Życie ma swój ustalony biologiczny rytm. Od czasu do czasu burze przerywają jego bieg, ale wiosna, lato, jesień, zima następują po sobie jak urodzenie, życie, śmierć. Tyle, że przyroda zmartwychwstaje – my nie.

ZOFIA KUCÓWNA

Nikt nigdy nie zgłębił zamysłów wiosny.

BRUNO SCHULZ



Irena Waliuś

Jan Dąbrowski. Dzięki jego finansowemu wsparciu odnowiono cmentarz żołnierzy polskich 1920 r. w Gieniuszach. Podczas uroczystości poświęcenia cmentarza wojskowego. 7.10.2012 r.



Irena Waliuś

Wiktor Sajapin podpisuje swoją książkę dla Natalii Kaniuk. 2013 r.


PAMIĘCI
mjr JANA
PIWNIKA
"PONUREGO"
I JEGO
ŻOŁNIERZY
RODACY
KIELCE 2016